WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 21-go LUTEGO 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 51



TOMASZ MANN, wybitny pisarz niemiecki, laureat Nobla, został usunięty przez Hitlera z berlińskiej Akademji Sztuki.



Ś. p. płk. Bogusław Szul, bohaterski oficer II-ej Brygady Legjonów, poległ w r. 1920 w bitwie z bolszewikami

Ostry konflikt między Anglją i Włochami

w sprawie transportu broni przeznaczonej dla Węgier.—W. Brytanja i Francja żądają zniszczenia przychwyconej broni w ciągu 2-ch tygodni

Energiczny protest Mussoliniego

Londyn, 19 lutego.

Doręczone przed tygodniem kanclerzowi Dolfussowi w jednobrzmiącej nocie posłów Francji i Wielkiej Brytanji żądania zniszczenia w przeciągu 14 dni znacznego transportu wojennego przesłanego z Włoch, bądź odesłaniem transportu znowrotem do Włoch, które zostały obecnie ujawnione przez „Giornale d'Italia", a którym ani Londyn nie zaprzeczył, wywołały ostry rozdźwięk między Londynem a Rzymem.

Mussolini wezwał dziś ambasadora Wielkiej Brytanji w Rzymie, i według nadeszłych do Londynu wiadomości, w ostry sposób protestował przeciwko stanowisku zajętemu przez W. Brytanję w tej sprawie.

**

Wiedeń, 19 lutego.

Afera hirtenberska jest przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie wiedeńskiej.

„Reichspost" wywodzi w artykule wstępnym, że rząd austrjacki nie naruszył w niczem postanowień traktatu pokojowego w St. Germain, gdyż w traktacie tym niema nigdzie mowy o zakazie przewozu i naprawiania broni.

„Arbeiter Ztg." wywodzi, że jeżeli Włochy prą do rewizji traktatów pokojowych, to powinny przedewszystkiem oddać Austrji Bozen, a Jugosławji wybrzeże słowiańskie. Włochy nie są w stanie toczyć wojny z Francją, która, zdaniem dziennika, pod względem wojskowym stoi o wiele wyżej.

Antyrewolucyjne awantury nacjonalistów w Niemczech z jednej strony, rewolucyjne wrzenie w Jugosławji i Rumunji z drugiej strony i wreszcie intrygi Włoch i Węgier wespół z niemiecką kontrrewolucją, ich spekulacje na rewolucję w Jugosławji — wszystko to wskazuje na powagę sytuacji europejskiej.

Celem austrjackiej polityki zagranicznej powinno być zawarcie układów z sąsiadami, w których Austria zobowiązałaby się do najściślejszej neutralności, państwa zaś sąsiednie przyrzekłyby w razie konfliktu wojennego, nie naruszać terytorjum austrjackiego.

Bawarja chce własnego prezydenta

Jednym z kandydatów jest ks. Ruprecht

Berlin, 19 lutego.

Prezydent Hindenburg przyjął w piątek na godzinnej audjencji ks. Karola Edwarda von Sachsen-Koburg-Gotha. Tegoż dnia przyjęty został na dłuższej audjencji w obecności wicekanclerza Papena przewodniczący bawarskiej partji ludowej Schaeffer.

Według przypuszczeń „Tägliche Rundschau", audjencja ta stała w związku z ujawnionemi w Bawarji tendencjami do zrealizowania projektu powołania odrębnego prezydenta państwa w tym kraju związkowym.

Jeden z dzienników porannych pisze, iż w berlińskich kołach rządowych liczą się z możliwością, że Bawarja zdoła obecnie urzeczywistnić ten projekt. Rozwój wypadków w tym względzie śledzi się z największą uwagą.

Obawiają się przedewszystkiem niepożądanych reperkusyj w Rzeszy i w Prusach. Głównym inicjatorem powołania odrębnego prezydenta państwa w Bawarji jest bawarska partja ludowa.

Prowadzone w ukryciu rokowania postąpić miały w ostatniej chwili daleko naprzód tak, iż liczą się z możliwością znalezienia odpowiedniej większości konstytucyjnej za takim projektem.

Przychylać się ma do niego obecnie również i partja socjal-demokratyczna.

Na przychylny stosunek grupy monarchistycznej w Bawarji wpłynąć miała kandydatura ks. Rupprechta na stanowisko prezydenta państwa baw.

Nowy projekt podatku majątkowego

napotkał na sprzeciw grupy ludowej B.B.—Projekt rządowy będzie zmodyfikowany.

Warszawa, 19 lutego.

(B) Komisja skarbowa Sejmu weźmie w przyszłym tygodniu na swój warsztat pracy rządowy projekt ustawy o podatku majątkowym.

Wczoraj w sejmie projekt ten w pierwszem czytaniu przesłano do komisji skarbowej, mimo sprzeciwów przedstawiciela klubu narodowego, posła Rybarskiego, który wskazywał, że podatek majątkowy jest ekonomicznie najbardziej niesłuszny, a szczególnie niesprawiedliwy w chwili obecnej, kiedy dochody przeważnie nie istnieją, szczególnie w przemyśle i rolnictwie, a konsumowana jest substancja majątkowa, która ma obecnie być jeszcze opodatkowana.

Dowiadujemy się, że również w łonie grupy ludowej klubu BB. rządowy projekt podatku majątkowego natrafja na poważne sprzeciwy.

Wczoraj przedstawiciele grupy ludowej BB. interwenjowali u prezesa Sławka i ministra skarbu dr. Zawadzkiego, domagając się zasadniczej zmiany w zgłoszonym przez rząd projekcie.

Grupie ludowej BB. chodzi przedewszystkiem o to, że projekt rządowy przewiduje płacenie podatku majątkowego już od majątku wartości 5.000 zł., a wobec tego podatek ten obciążyłby nawet gospodarstwa wiejskie, nie przynoszące w tej chwili rzeczywiście żadnych dochodów.

Zarówno prezes Sławek jak i min. Zawadzki ustosunkowali się do interwencji ludowej przychylnie i dlatego, albo w toku prac komisji skarbowej Sejmu projekt rządowy zostanie zmieniony, albo też zostanie wniesiony inny projekt rządowy.

Od zasadniczego wprowadzenia podatku majątkowego rząd nie odstąpi ze względów skarbowych.

Dyktator w Ameryce

dla opanowania chaosu finansowego.

Detroit, 19 lutego.

Gubernator stanu Michigan William Comstock, który dzięki swym śmiałym zarządzeniem zamykając na kilka dni wszystkie banki stanu, potrafił powstrzymać panikę, będzie zaopatrzony we władzę dyktatora finansowego.

Comstock będzie miał prawo wydawać wszelkie zarządzenia jakie uzna za stosowne w celu obrony banków i ich klijenteli w czasie przejściowego okresu dopóki w stanie Michigan nie zostanie wprowadzony w życie nowy system bankowy.

Prasa sowiecka o mowie min. Becka.

Deklaracja polskiego ministra wywołała dobre wrażenie

Moskwa, 19 lutego.

Prasa moskiewska omawia w dalszym ciągu przemówienie min. Becka podkreślając ponownie jego oświadczenie, że Polska nie zamierza być igraszką w czyjemkolwiek ręku.

Ostatnie posunięcia polskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza oświadczenie min. Becka wywołały w moskiewskich kołach politycznych jaknajlepsze wrażenie.

Wiedeń, 19 lutego.

Omawiając wystąpienie Hitlera „Arbeiter Zeitung" nazywa jego wywiad w sprawie Pomorza „historją żałosna".

Hitler domagał się najpierw oddania ziemi pomorskiej a w parę godzin później skreślił to zdanie z urzędowego tekstu wywiadu.

Budowa tanich domów.

Doniosłe zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych

Dowiadujemy się, że w związku z akcją zabudowy tanich i niewielkich domków mieszkalnych, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom, aby spowodowali odpowiednie uchwały związków komunalnych, które miałyby na celu: 1) obniżenie opłat za przewody i przyłączenia uliczne, kanalizacyjne i wodociągowe, wykonywane przez miasto na koszt właściciela nieruchomości; 2) zmniejszenie kosztów inwestycyj miejskich przy urządzaniu ulic; 3) ograniczenie formalności związanych z zatwierdzaniem projektów budowlanych na budowę tanich domków. Dotyczy to zwłaszcza domków typowych; 4) wprowadzenie ulg w opłatach, pobieranych przez magistrat za czynności organów samorządowych przy wydawaniu pozwoleń na budowę i użytkowanie budynków; 5) uregulowanie norm opłat pobieranych przez komitety rozbudowy, względnie magistraty od udzielanych kredytów budowlanych.

Powszechny Bank Kredytowy pod zarzutem

kolportażu zakazanych losów loteryjnych

Warszawa, 19 lutego.

(St) Od dłuższego czasu władze skarbowe zauważyły, że na terenie całego państwa kolportowane są niedozwolone w Polsce bilety loterji irlandzkiej. Po dłuższych obserwacjach ustalono dziś, że kolportażem zakazanych losów zajmuje się Powszechny Bank Kredytowy przy ul. Moniuszki.

W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono w banku listę osób, które grają na tej loterji. Okazało się również, że losy te były dostarczone za pośrednictwem jednego z banków paryskich.

Przeciw dyrektorowi Powszechnego Banku Kredytowego wszczęte zostały dochodzenia karne.

„Czystka" w policji berlińskiej

już się rozpoczęła

Berlin, 19 lutego.

(Telegram własny).

(t) Nowy prezydent policji berlińskiej, zamianowany przez Hitlera, rozpoczął już oczyszczanie garnizonu berlińskiego od niepożądanych elementów.

Około 15 oficerów policji przeniesiono na emeryturę. Poza tem powołana została specjalna komisja, która usuwać będzie niższych funkcjonarjuszy policyjnych.

Londyn, 19 lutego.

Ambasador Skirmunt po kilkunastodniowym pobycie służbowym w Warszawie powrócił do Londynu i objął urzędowanie.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Reichert skazany na 2 lata więzienia,

a Dudziak uniewinniony.—Wyrok w sensacyjnym procesie o podpalenie

Wczoraj po dwutygodniowej rozprawie zapadł wreszcie wyrok przeciwko Reichertowi i Dudziakowi. Zainteresowanie procesem było tak wielkie, że sala sądu była natłoczona publicznością. Również na ulicy oczekiwano do g. 3 w nocy na ogłoszenie wyroku.

Po obrońcy Reicherta zabrał głos adw. dr. Hollaender obrońca Dudziaka, który rozpoczął swe przemówienie od interpelacji motywów sądu najwyższego, który uchylił wyrok pierwszej instancji.

Następnie omówił on zeznania świadków i osobę oskarżonego, poczem prosił o wyrok uniewinniający. Z kolei zabrał głos adw. dr. Aschenbrenner, który zbijał wywody prokuratora i powoda cywilnego, dowodząc, że gdyby nafta była w centrum pożaru, spłonęłaby doszczętnie bez śladu.

O g. 22,30 rozpoczął przemówienia adw. dr. Szurlej, który scharakteryzował ten proces jako „szukanie podpalacza", i dowodził, że przez podpalenie baraków nie mógł nic zyskać, a żądając 78.000 zł. odszkodowania liczył się z tem, że część zostanie mu potrącona.

Następnie replikowali jeszcze prok. Boryczko i powód cywilny dr. Ferdler. W ostatnim słowie Reichert prosił o uniewinnienie i rehabilitację a Dudziak o uniewinnienie. Po krótkiem resume przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę, poczem przewodniczący ławy odczytał werdykt.

Przysięgli odpowiedzieli na pierwsze pytanie 5 głosami potwierdzająco a 7 zaprzeczająco. Na drugie pytanie 11 głosami przecząco, na trzecie pytanie 9 głosami przecząco, na 4 pytanie 12 głosami przecząco i na 5 pytanie 7 głosami potwierdzająco.

Z kolei zabrał głos prokurator, który prosił o niższy wymiar kary. Trybunał pod przewodnictwem sç. Cieślewskiego, przy udziale ss. Krupińskiego i Ostrcgi SKAZAŁ REICHERTA NA 2 LATA WIĘZIENIA Z ZAWIESZENIEM WYKONANIA KARY NA 5 LAT I 5 LAT UTRATY PRAW OBYWATELSKICH. DUDZIAK ZOSTAŁ UNIEWINNIONY. Powództwo cywilne skierował trybunał na drogę cywilną.

O ile w ciągu trzech dni skazany nie zgłosi kasacji, wyrok będzie tem samem uprawomocniony.

Sprawcy zabójstwa Stanisława Gacka

staną ponownie przed sądem przysięgłych

Dziś w poniedziałek dnia 20 b. m. rozpoczyna się przed Sądem Przysięgłych w Krakowie ponowna rozprawa o zamordowanie ś. p. Stanisława Gacka w Tenczynku w kwietniu 1931 r. Pod zarzutem tej zbrodni stanęli w czerwcu z. r. przed Trybunałem Przysięgłych w Krakowie żona denata Eleonora i Stanisław Dudek z Tenczynka, i ówczesnym wyrokiem zasądzeni zostali za zabójstwo Gacka na 9 lat, a Dudek na 3 lata więzienia.

Wyrok ten na skutek kasacji obrońców skazanych został uchylony, z poleceniem przeprowadzenia nowej rozprawy.

Jak się dowiadujemy do rozprawy tej powołał Trybunał 67 świadków, w tem szereg nowych dowodów, zawnioskowanych przez obronę. Jak się w ostatniej chwili dowiedzieliśmy dotychczasowy obrońca Gackowej adw. Dr. Knoebel. który bronił jej w tej sprawie bez przerwy przed Trybunałem Przysięgłych i Sądem Najwyższym w Warszawie, złożył tę obronę, a objął ją adwokat Dr. Aschenbrenner. Dudka nadal bronić będzie adwokat Dr. Warenhaupt.

Co słychać w Bieńczycach?

Walka dokoła kasy im. Stefczyka

Na północny wschód od Krakowa, przy pięknej szosie wojewódzkiej, na linii kolejowej Kraków — Kocmyrzów leży piękna wieś Bieńczyce, znane jako siedziba popularnego niegdyś i bardzo przystojnego reprezentanta ludu podkrakowskiego Franciszka Ptaka, swego czasu kandydata do parlamentu austrjackiego.

Wieś ta liczy około 180 numerów i ponad 1.000 głów ludności i posiada przystanek kolejowy. Wieś należy na parafji w Raciborowicach, odległej o milę drogi. To też ludność tej wsi przeważnie uczęszcza do bliższego kościoła w Mogile. Były pono usiłowania ze strony ludności, aby wybudować własny kościół, lecz dawny zarząd gminny sprawę tę zlekceważył. Są tu dwie restauracje Barnetta — Kurasiowej, oraz sklepy kolonjalne Banerta i Ptaka.

We wsi tej znajdują się dwa młyny wodne pp. Lelity i Kaczorowskiego. Młyn p. Lelity posiada też turbinę parową. W czasie ostatniej wojny wieś ta pogrążona była w zupełnym upadku. Szczególny obraz nędzy i rozpaczy przed stawia dziś, świetnie niegdyś prosperująca, Spółdzielnia Oszczędnościowo - pożyczkowa czyli t. z. „Kasa Stefczyka", której zasięg obejmuje szereg wsi okolicznych, jak Czyżyny, Mistrzejowice, Krzesławice, Zasławice, Grębałów i przystanek Dłubnia. Przełożonym tej kasy jest do dziś dnia p. Franciszek Ptak.

Dookoła tej kasy toczy się we wsi bój zacięty. Cała wieś podzieliła się na dwa obozy, na zwolenników Ptaka i jego przeciwników. Kasa bowiem z wybuchem wojny miała około 130.000 koron, na które złożyły się liczne drobne oszczędności szerokich warstw biednej ludności Bieńczyc i wsi okolicznych. Ci domagają się zwrotu oczywiście swego krwawo zapracowanego grosza. Inni znowu mają spłacać zaciągnięte niegdyś długi, a nie mają z czego płacić. Szukają tedy względów i łaski u wpływowego przełożonego Kasy, który jednym każe płacić dług w ratach, innym w całości.

Jeszcze inni pragnęliby, jak niegdyś, pożyczyć parę złotych. Więc znowu nie do okazywania protekcji lub niechęci.

To wszystko wymaga uregulowania. Instytucja, która ma być pomocą i ulgą dla ludności, stała się źródłem tarć i zgorzknienia życia społecznego. Należy się spodziewać, że patronat kas Stefczyka sprawę tę wkrótce załatwi z korzyścią dla ludności, bez oglądania się na jednostki. Od roku 1929 pracuje zarząd gminy z naczelnikiem p. Lelitą, znanym przemysłowcem na czele. Zarząd ten zakupił dom dla celów gminnych, zabiega o instalację światła elektrycznego it.p. W nowo-zakupionym domu mają mieć przytułek — powstać mające organizacje kulturalno - oświatowe, których dotychczas brak.

Ponieważ w szkole tutejszej jest 5 sił nauczycielskich i bardzo dużo inteligencji, więc należy się spodziewać, że wkrótce obudzi się tu także życie towarzyskie, ustaną wzajemnie waśnie i nienawiści i nastanie znowu powojenny okres rozkwitu gospodarczego tej pięknej wioski.

1.000 ZŁ. NAGRODY

otrzyma, kto przyczyni się do wynalezienia skradzionych pieniędzy przy ul. Sarego (Zielonej) i zgłosi w wydziale śledczym w Krakowie. Kanoniczna.

Nowa placówka bankowa

W dniu 16 b. m. odbyło się otwarcie Małopolskiego Zakładu Eskontowego, spółdz. z ogr. odp. w Krakowie przy ul. Powiśle 3. Instytucja ta, na czele której stoją wybitne osobistości z Krakowa i fachowcy z długoletnią praktyką zagraniczną, przeprowadzać będzie wszelkie czynności bankowe, w szczególności zajmować się będzie działem sprzedaży obligacji państwowych na dogodne spłaty miesięczne, oraz działem pożyczek urzędniczych. Nowej instytucji życzymy powodzenia.

Sfałszowany czek

na 3 tysiące dolarów

W dniu 25 stycznia r. b. zgłosił się do banku Holzera w Krakowie 42-letni obywatel rumuński Jakub Fildermann i 68-letni mieszkaniec Bochni Ozjasz Szlosser. Zrealizowali on czek na 3000 dolarów.

Jak się okazało czek ten jest fałszywy, wobec czego Fildermana i Szlossera aresztowano.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr m. im. J. Słowackiego — o godz. 20 „Uprowadzenie z Seraju".

REPERTUAR KIN.

ADRJA — „Człowiek, którego zabiłem" (w roli główn. Lionel Barymorre).
APOLLO: — „Przedziwna sprawa Klary Dean" (w roli gł. Wynne Gibson).
ATLANTIC — „Pod latarnią" (w roli gł. Waterloo Bridge).
BAGATELA — „Kobieta kameleon".
PROMIEŃ — „Marokko" (Marlena Dietrich i Gary Cooper)
SŁOŃCE — „Miłość i zemsta dońskiego kozaka" (Maksimowa, Gorgow, oryg. film rosyjski).
ŚWIT — „Niech żyje wolność" (Rene Claire)
SZTUKA: — „Rozkoszna przygoda" (w rol. gł. Kate Nagy, Jean Perier i Lucien Baroux).
UCIECHA: — „Ludzie w hotelu".

WIELKA WYSTAWA „SZTUKI".

Otwarta zeszłej niedzieli w krakowskim Pałacu Sztuki wielka wystawa najstarszego w Polsce zrzeszenia artystów „Sztuka", wywołała, jak to było do przewidzenia, duże zainteresowanie. Cały Pałac Sztuki szczelnie wypełnił się dziełami znakomitych artystów zrzeszonych w „Sztuce", oraz najmłodszych malarzy, których zaproszono jako gości.

Na wiele obrazów są nabywcy z Krakowa i z prowincji. Wystawę tę posiadająca bardzo wiele pierwszorzędnych dzieł, powinny zwiedzać również nasze szkoły, dla których są specjalne zniżki. W sezonie zimowych przeciągów do Zakopanego i Krynicy wystawa „Sztuki" jest dobrą propaganda kultury naszego miasta.

Naturalnie, że posiadacze akcji (biletów rocznych) nie płacą wstępów, a akcje te nabywać można codziennie w kasie Pałacu Sztuki po cenie jak zwykle.

OPERA KRAKOWSKA JEDZIE DO BIELSKA.

Opera Krakowska w Bielsku. Towarzystwo Teatru Polskiego w Bielsku z prezesem Ks. Antonim Młodeńskim zaprosiło Krakowską Operę do wystawienia w Teatrze Miejskim w Bielsku opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana, która w Krakowie zdobyła sobie tak olbrzymie powodzenie. Fantastyczna opera Offenbacha wystawioną będzie we czwartek 23 b. m. w premjerowej krakowskiej obsadzie, z naszą sławną śpiewaczka koloraturowa Ada Sari na czele, własna orkiestra i chórami, w nowej inscenizacji pod dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, a w reżyserji Józefa Stepniowskiego.

Samobójstwo kobiety w gmachu P. K. O.

O godz. 3 wezwano pogotowie pod gmach PKO, gdzie leżała jakaś nieprzytomna kobieta. Jak się okazało, zażyła ona jakiejś trucizny. Denatkę odstawiono do szpitala. Nazwiska jej nie ustalono.

POŻAR W SKŁADZIE.

Wczoraj o godz. 10 rano wezwano straż ogniową do składu obrazów Kazimierza Wojciechowskiego przy ulicy św. Jana 3. gdzie zapalił się papier od rozgrzanego piecyka. Straż ogień ugasiła.

KRWAWE WESELE.

Wczoraj o godz. 3 rano przywieziono na pogotowie Stanisława Luzara. Został on ranny w Wróblewicach na weselu i otrzymał ranę klatki piersiowej. Luzara odstawiono do szpitala w ciężkim stanie.

„ROMANS" według Edwarda Sheldona, sztuka ciesząca się niezwykłym sukcesem na naszej scenie ukaże się w bież. tygodniu tylko dwukrotnie, z głównymi bohaterami dyr. Juljuszem Osterwą, Jaroszewska i Ruszkowskim, w dalszej premjerowej obsadzie zespołu.

KLUB ŁAWNIKÓW Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6), zawiadamia, iż, celem zaznajamiania nowozamianowanych ławników z ustawodawstwem społecznem oraz jego prawnem zastosowaniem, będzie w lokalu związkowym — podobnie jak w latach ubiegłych — tzw. „Godziny w Sądzie Pracy".

We wtorek, dnia 21 lutego br., o godz. 7 wiecz. odbędzie się z zakresu prawa pracy seminarium, w którem powinni wziąć udział wszyscy będący członkami Związku ławnicy.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana nasza piosenkarka, porywająca publiczność nadzwyczajnym temperamentem, mimiką oraz wszechstronnością interpretacji, wystąpi poraz ostatni we środę, 28 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź tego wieczoru wywołała, jak świad czy sprzedaż biletów, bardzo wielkie zainteresowanie.

„SŁUŻBA OBYWATELSKA".

Dziś dnia 20 bm. (poniedziałek) o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w sali konferencyjnej Ratusza, II p. Plac WW. Świętych, dalszy ciąg konferencji o opiece i służbie społecznej, zorganizowanej z inicjatywy Sekcji Opieki Społecznej Rady m. Krakowa przez Stowarzyszenie „Służba Obywatelska".

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Jutro we wtorek wieczorem, na przedstawieniu, po cenach zniżonych, powtórzenie arcywesołej komedji Ebermayera i Cammerlehra „Gotówka", w scenicznem przygotowaniu Józefa Karbowskiego, w premjerowej obsadzie zespołu pp.: Krystyna Ankwicz i Tadeusz Burnatowicz w głównych rolach, oraz pp.: Białkowski, Kondrat, Kulakowski, Leliwa, Woźnik, Woźniak, Wroński.

ADA SARI W PREMJERZE „UPROWADZENIE Z SERAJU".

Znakomita śpiewaczka koloraturowa Ada Sari, wystąpi dziś gościnnie w premjerze komicznej opery W. A. Mozerta „Uprowadzenie z Seraju" w poniedziałek, wieczorem w popisowej partji Konstancji, która zalicza do jednej z najświetniejszych swego bogatego repertuaru. Dalsza obsade premiery stanowią: świetna sopranistka Marja Kisielewska pp.: Szymonowicz, Stepniowski, Mazanek. Mazurek oraz Władysław Woźnik, artysta dramatu krakowskiej sceny. Premjere „Uprowadzenie z Seraju" opracował muzycznie dyr. Bol. Wallek- Walewski, reżyserja J. Stepniowskiego. Sposobność usłyszenia sławnej śpiewaczki Ady Sari, w nowej dla Krakowa ponisowej partji jak również znakomitego ensamblu artystów, obudziała w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek 13 „Pod Złotą Głową, tel. 131-72, ul. Retoryka 1, „Pod Trzema Koronami", tel. 130-72, ul. Lubicz 7, „Czternasta, tel. 121-82, ul. Stradom 6 „Anteka", tel. 121-35, ul. Karmelicka 9 „Im. Król. Jadwigi", tel. 123-83.

W Podgórzu: Plac Zgody 18 „Pod Orłem" tel. 165-54.

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kippel Leon.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Turza Klementyna.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kita Helena.

CO PAN ROBI w NIEDZIELĘ?

Jak spędzamy wolny czas. — Umiejętny odpoczynek jest wielką sztuką. — Ludzie „silni“ żyją według planu.-A jednak przypadek decyduje o wszystkiem.

„Nic nie robiąc, nauczyłem się wiele...“

— W szufladzie leży już od tygodnia kilka listów, na które trzeba odpowiedzieć, na nocnym stoliku — nierozcięta jeszcze książka, którą tak gorąco polecali w księgarni, od miesiąca ociągamy się już z wizytą do państwa B. (bardzo ważna sprawa!.. Pilne!...), pozatem czas byłoby uporządkować biurko, ułożyć jakoś wszystkie pisma, wyszukać pewne rzeczy, potrzebne do pracy — ale na to niema czasu!... Wszystko odkłada się na niedzielę!... Bo przecie trudno wymagać od pracownika, aby tego rodzaju sprawy załatwiał w ciągu tych kilku, a właściwie tylko trzech, czterech godzin wieczornych — od 8-ej do 12-ej, między końcem pracy, a snem. Jest to najodpowiedniejsza pora, aby pójść do kina lub posiedzieć trochę wśród kawiarnianego dymu.

A więc odkłada się wszystko na niedzielę, a gdy przychodzi wreszcie ta upragniona, dawno oczekiwana niedziela — nic się absolutnie nie robi. Absolutnie — nic!... W poniedziałek znowu przychodzi człowiekowi na myśl że przecie trzeba już nareszcie odpisać na te listy, zacząć książkę, złożyć wizytę, uporządkować biurko i t. d.

I tak co tydzień, każdej niedzieli, każdego święta... I oto wyłania się zasadnicza kwestja: — **Jak my właściwie spędzamy wolny czas?... Co robimy w niedzielę?... Jak wykorzystujemy nasz odpoczynek?..**

Mówi się dużo o higjenie i warunkach pracy, lecz bardzo mało o higjenie i warunkach odpoczynku. A umiejętność **odpoczywania to sztuka bardzo wielka...**

Jak należy spędzić wolny czas — każdy wie doskonale. A więc należy **uprawiać sport, słuchać ciekawych odczytów, czytać dobre książki, spacerować, zażywać ruchu i powietrza, wcześnie kłaść się spać i t. d.**

A co robimy w niedzielę?... Śpi się do południa, potem człowiek trochę pospaceruje po mieszkaniu, naprawi lampkę elektryczną, pokręci trochę przy radioaparacie, przeczyta gazetę, znowu się położy, wieczorem zacznie złorzeczyć na święta i niedzielę i pójdzie spać z niespokojnem sumieniem...

Dlaczego tak się dzieje, skoro przecież każdy wie dokładnie co należy czynić?... Dlaczego postępujemy inaczej, niż nakazuje nam zdrowy rozsądek, skoro zależy to tylko od naszej woli?... Te dociekania filozoficzne nie na wiele się zdadzą. Tak jest i inaczej nie będzie.

Czy mamy żałować, że właśnie tak spędzamy wolny czas, a nie inaczej?...

Są ludzie systematyczni, t. zw. „silni“, którzy działają **tylko według planu.** Układają więc rozkład zajęć na niedzielę. Godzina 9-ta rano — wstać, 10 — śniadanie, 11 — radjo, 12 — spacer, 1 — objad, po obiedzie czytanie do 4-ej, o 5-ej — wizyta, o 6-ej — kawiarnia... Czasem udaje się wcisnąć dzień w ramy tego planu, **ale czy to daje zadowolenie?**

Po takim programowym dniu człowiek czuje się jak z krzyża zdjęty. Cóż to za wypoczynek?... Czy przestrzeganie godzin, ciągłego pośpiechu, pracy wtłoczonej w ramy obowiązku — czy tego wszystkiego nie mamy aż po szyję codziennie?... Czy więc niedziela nie ma się niczem różnić od powszedniego dnia pracy?... Czy nie wskazana byłaby raczej w niedzielę **zupełna bezplanowość, poprostu — improwizacja życia?...** Robić co komu wpadnie do głowy. Właśnie kręcić się po mieszkaniu, przyjrzeć się ścianom, sufitom, własnemu mieszkaniu, w którem się spędza całe życie... Bo przecie w gorączce pracy codziennej **nie mamy czasu nawet na poznanie najbliższych przedmiotów, najciaśniejszego otoczenia.**

Ile razy zdarza się, iż dopiero w czasie choroby, gdy leżymy w łóżku, nie mając nic do roboty, ze zdziwieniem konstatujemy, jakie wzory są na ścianie, jakie śliczne wydrażenia posiada sztukaterja pod sufitem!... Dziesięć lat mieszkamy w tym pokoju i trzeba było dopiero grypy, żebyśmy poznali ten pokój!

Nie obawiamy się nazwać rzeczy po imieniu powiedzieć, że takie „przewalanie się z kąta w kąt“ jest lenistwem. Tak, to jest lenistwo!... Ale, żeby stworzyć coś ważnego, coś epokowego — niekoniecznie trzeba usiąść przy biurku, oprzeć się łokciami o blat i natężyć umysł, aby żyły na czole nabrzmiały jak postronki. **Spacerując po mieszkaniu można dokonać nieraz większych odkryć, niż przy biurku!..** Prawdziwe i wielkie idee były przeważnie dziełem przypadku!

Jabłko, spadające z drzewa, nasunęło Newtonowi myśl o przyciąganiu ziemi. Optyk Hans Lippershey wynalazł lunetę przez przypadek. Synek jego trzymał w ręku dwa powiększające szkła, przesuwając je ciągle i patrząc przez nie na daleką wieżę, która w miarę oddalania szkieł zbliżała się coraz bardziej. Ojciec zainteresował się spostrzeżeniami synka i stworzył pierwsze lornetki, a wślad za tem — pierwszą lunetę.

Mnich franciszkański, Berthold Schwarz, wynalazł proch, nie szukając go wcale. Bawił się poprostu, mieszając w tyglu siarkę, saletrę i węgiel. Iskierka, która wpadła do tygla, powodując wybuch pierwszej bomby na świecie, rozjaśniła mu mózg. Przypadek pomógł również Boettcherowi do wynalezienia porcelany i Brandtowi do wykrycia fosforu.

Największych odkryć geograficznych dokonał Nansen **podczas wakacyjnej podróży, gdy nie myślał wcale o odkryciach, lecz o odpoczynku.** Pierwsze djamenty w Afryce znalazły bawiące się dzieci murzyńskie. Stephenson wpadł na pomysł maszyny parowej podczas przyglądania się imbrykowi z wrzątkiem, gdy przykrywka unosiła się pod wpływem pary. Henryk Ibsen wreszcie wpadał na pomysły swych dramatów podczas wypoczynku, urozmaiconego czytaniem powieści kryminalnych...

Przypadek i improwizacja — to dwa czynniki, które bardziej wzbogaciły i uszczęśliwiły ludzkość, niż „systematycznie ułożony plan pracy“. **Najdalej zachodzi się wtedy, gdy się nie wie, dokąd się zmierza...** Nikt nie powiedział sobie:

— A więc dziś muszę odkryć rad!...

Albo:

— Jutro trzeba będzie wynaleźć nareszcie proch!

Nie narzekajcie więc na „stracony“ czas niedzielny... Odpoczynek, **„nicnierobienie“ — nie jest stratą...** Niewiadomo — sto niedziel przeszło bezużytecznie, może sto pierwsza niedziela będzie właśnie tą, która uszczęśliwi świat?...

Gdy mowa o bezczynności, o wolnym czasie i odpoczynku, trudno nie wspomnieć o tych, którzy **aż zadużo** mają tego wypoczynku, o — **bezrobotnych.** Ci, którzy jeszcze pracują, nie wiedzą, co zrobić z wolną niedzielą, ci, którzy nie pracują — nie wiedzą co zrobić z całym tygodniem, z całym miesiącem — z całem życiem...

Oto zwierzenia dziewiętnastoletniego młodzieńca, bezrobotnego:

— „Mam 19 lat. **Mając lat 16, wystąpiłem ze szkoły i miałem pójść na praktykę, ale nigdzie tej praktyki nie mogę dostać. Od trzech lat nie mam pracy i zapomniałem jak to się żyje, gdy się ma systematyczną pracę. Ja mam zawsze czas.** Nie wiem, czy właściwie go wykorzystuję. **Przez pierwszy kwartał po opuszczeniu szkoły było bardzo dobrze nic nie robić, ale potem człowiek ma dosyć tych nudów. Wstaje się zrana i — już po dniu. Dużo się chodzi, jaknajdalej od domu, gdzie patrzą na człowieka jak na osobliwy stwór, jak na darmozjada. Wychodzi się więc zrana na cały dzień. Włeczę się człowiek po ulicach aż wreszcie zmęczony przysiada gdzieś na ławce.** Zadużo chodzić też niewolno, bo **podeszwy ścierają się szybko. Dużo się czyta. Dawniej czytałem tylko Karola Maya, ale teraz to się człowiek wszystkiem interesuje.** Chce wiedzieć dlaczego tak jest, a nie inaczej... **Więc czyta gazety w bezpłatnych czytelniach, książki... Teraz, nic nie robiąc, więcej się nauczyłem, niż przez cały czas w szkole!“**

Wieści gospodarcze

BIELSKI RYNEK PIENIĘŻNY.

Na bielskim rynku pieniężnym nastąpiło w styczniu r. b. znaczne odprężenie. Ciasnota kapitału, odczuwana w silnej mierze z końcem roku ubiegłego, ustępuje powoli.

Wobec zastoju w licznych gałęziach przemysłu a zwłaszcza w metalowo-przetwórczym, ceramicznym, budowlanym, jako też ze względu na skurczoną znacznie produkcję w przemyśle włókienniczym, konfekcyjnym i galanteryjnym, zapotrzebowanie kredytu zmniejszyło się wydatnie. Napływ protestów wekslowych, który pod koniec roku zwiększył się, osłabił się ponownie zwłaszcza w drugiej połowie stycznia. W roku ubiegłym na Śląsku Cieszyńskim zaprotestowano 22.976 weksli na sumę 6.692.093 zł. zgłoszono 66 ugód sądowych wobec 98 w roku poprzednim i 16 upadłości, podczas gdy w roku 1931 zgłoszonych było tylko 10 upadłości.

W styczniu b. r. zgłoszone zostały tylko 2 wnioski o zawarcie ugody sądowej, co świadczyłoby, iż eliminacja firm słabych ma się już ku końcowi.

SILNA BAISSA NA GIEŁDZIE W TOKJO.

Donoszą z Tokjo, że w związku z zaostrzeniem się stosunków między Japonją a Ligą Narodów akcje i papiery procentowe na tamtejsze giełdzie spadły o 8—10 punktów. Wskutek zniżki notowań papierów japońskich obniżyły się także niektóre akcje zagraniczne.

ZWIĄZEK AKADEMICKICH KÓŁ PRZYJACIÓŁ JUGOSŁAWJI.

W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli akademickich kół przyjaciół Jugosławji z Warszawy, Lwowa, Wilna, Krakowa, Poznania i Lublina. Po powitaniu Zjazdu przez konsula dr. Pola imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przez prorektora Kolegjum Międzynarodowych wykładów akademickich prof. Hilarowicza, odbyły się obrady, które doprowadziły do przyjęcia statutu związku akad. kół przyjaciół Jugosławji w Polsce i wyboru zarządu z p. Marjanem Artemskim jako prezesem na czele.

ODWOŁANIE BALU REPREZENTACYJNEGO BRATNIEJ POMOCY.

Zapowiedziany i przygotowany na dzień 25 lutego r. b. Bal Reprezentacyjny Bratniej Pomocy Studentów W. W. P. w Łodzi zostaje odwołany z przyczyn od Komitetu niezależnych. Dowiadujemy się jednak, że Komitet nie chcąc robić zawodu swym stałym bywalcom urządzi prawdopodobnie bal w czasie świąt Wielkiejnocy.

LEKKI WZROST CEN HURTOWYCH, SPADEK CEN DETALICZNYCH.

W styczniu r. b. nastąpił lekki wzrost cen hurtowych w Polsce, w szczególności cen artykułów rolnych. Wskaźnik cen hurtowych, biorąc za podstawę rok 1927 równa się 100, wzrósł z 56,2 w grudniu ub. r. na 56.4 w styczniu b. r., czyli o 0,3 proc. Wskaźnik cen artykułów rolnych podniósł się z 44,8 na 46,1, t. j. o 2,9 proc., natomiast wskaźnik cen artykułów przemysłowych spadł z 65,8 na 64,8, t. j. o 1,6 procent. Wskaźniki poszczególnych artykułów przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z grudnia ub. r., druga ze stycznia b. r.): produkty spożywcze, roślinne krajowe — 44,8—48,0, zwierzęce 44,9 — 43,8, kolonjalne — 73,0 — 72,8, drzewo — 44,6 — 45,4, materjały włókiennicze — 49,2 — 48,9, węgiel — 121,2 — 121,2, metale — 71,8 — 67,8, różne — 77,4 — 77,3.

Ogólny wskaźnik cen detalicznych w Warszawie wyniósł w styczniu r. b. 70,4 wobec 71,3 w grudniu ub. r., obniżył się więc o 1,2 proc. — Wskaźnik artykułów rolnych spadł z 59,5 na 59,4 to jest o 0,2 proc., artykułów przemysłowych z 83,3 na 81,5, t. j. o 2,2 proc., a żywności z 61,5 na 61,4, czyli o 0,2 proc.

Fala reemigracji z Ameryki

grozi wszystkim krajom europejskim.—Ludzie uciekają z „Ziemi Obiecanej“, jak z tonącego okrętu.

Krewni z Ameryki proszą o pomoc.

Jakże niedawne są te czasy, gdy słowo Ameryka powtarzane było przez miljony ludzi na obu półkulach ziemi niemal z czcią i nieukrywaną zazdrością. Kto tylko miał za Oceanem jakiegoś krewnego, nawet bardzo dalekiego, o którym bardzo niewiele wiedział, ten w najgłębszych zakamarkach swego serca snuł wątłą nić nadziei, że może **kiedyś otrzyma spadek po legendarnym „wuju z Ameryki“.**

New-York, Monte-Video, Hongkong, Batavja, Manila... wszak były to słowa magiczne, które rozpłomieniały naszą wyobraźnię i przed oczami naszemi naraz zamajaczyły blaskiem złota dolary, pesety, lachy, guldeny, śniły się nam olbrzymie bogactwa, które nas czekały, gdyby tylko... „wuj z Ameryki“, chciał o nas przed śmiercią pamiętać.

A dziś! Dziś przeraża nas obawa, **że lada dzień możemy otrzymać list, w którym nasi krewni ze za Oceanu chcieliby nas prosić o parę dolarów, któreby im umożliwiły powrót do ojczyzny!**

Jakże szybko się czasy zmieniły! I jaka ironja losu!

Niesłychane wydarzenie miało ostatnio miejsce w Stanach Zjednoczonych, wydarzenie nie mające sobie podobnego w dziejach Ameryki. W ubiegłym roku **liczba ludzi emigrujących ze Stanów Zjednoczonych przekroczyła liczbę imigrantów!** Po jednej stronie 54.000 imigrantów — proszę zwrócić uwagę na tę śmiesznie małą cyfrę, zwłaszcza, że jeszcze rok przedtem było ich trzy razy więcej — a cyfrze tej przeciwstawia się **80.000 wychodźców, którzy w tym samym czasie opuścili granice Ameryki!** Podobnie rozpaczliwa sytuacja ma miejsce również i w innych krajach za Oceanem. Oto co w tej sprawie czytamy w sprawozdaniach, świeżo wydanych przez Międzynarodowe Biuro Emigracyjne w Genewie.

„Sytuacja bezrobotnych na obczyźnie jest o wiele cięższa, niż w ojczyźnie. Tem się też tłomaczy, że wielu wychodźców nosi się z zamiarem powrotu do kraju, ojczystego. Emigranci w Kanadzie, Brazylji, Peru i innych krajach Południowej Ameryki wysyłają rozpaczliwe listy do krewnych w Europie, aby im przesłali pieniądze na powrót, bo dłużej już wytrzymać nie mogą. W rezultacie częste są wypadki, że biedna rodzina z Europy posyła nieszczęśliwym krewnym swym w Ameryce ostatni grosz, aby tylko mogli powrócić do kraju. Niekiedy krewni europejczycy **wpłacają pieniądze, potrzebne na koszta podróży towarzystwu podróży, bo obawiają się, że krewni ich w Ameryce wydadzą nadesłane pieniądze na inny cel“.**

Łatwo sobie wyobrazić, do jakich smutnych i nieobliczalnych wprost rezultatów mogłaby doprowadzić znękaną Europę ta nagła fala **powracających emigrantów,** którzy rozczarowali się do dobrodziejstw Ameryki. I oto niektóre państwa europejskie, między innemi i Szwajcarją, gdzie zjawisko to dało się szczególnie we znaki, zastanawia się nad środkami, któreby zapobiegły owemu masowemu napływowi zbytecznych rąk roboczych.

Kantonalny rząd Szwajcarji nosi się nawet z zamiarem wydania **zakazu reemigracji,** chcąc w ten sposób **uniknąć zwiększenia bezrobocia.**

Czy to pomoże? Oto pytanie. W każdym razie żyjemy w czasach niezwykłych i ogromnie paradoksalnych, o których zapewne żadnym filozofom, ani mędrcom nigdy się nie śniło.





Na wesoło!..

Do biura mieszkaniowego „Poldom" zgłasza się w sztok zalany jegomość i powiada:

— Prze... przepraszam pana... ja po... po... poszukuję mieszkania...

— Jakiego mieszkania? — pyta urzędnik.

— Co znaczy jakiego?... Własnego, mojego mieszkania!...

#

Zbolały pacjent przychodzi do lekarza.

— Co panu jest? — pyta lekarz.

— Wszystko mnie boli...

— No, niech pan siada...

— Nie mogę...

— To niech się pan położy...

— Też nie mogę... boki mnie bolą...

— Trudno, to stój pan...

— Nie mogę, nogi mnie bolą...

— To powieś się pan!

#

Krawiec przybył do hrabiego po odbiór należności. Nie zdążył jednak powiedzieć nawet o co mu chodzi, gdy lokaj hrabiego wyrzucił go odrazu za drzwi.

Przyglądający się tej scenie hrabia, powiada:

— Niepotrzebnie Michał tak ordynarnie wyrzucił go za drzwi przez głupie 100 złotych.

— Bo to, proszę jaśnie pana — odpowiada lokaj — i ja mu jestem winien 50...

#

Mały Feluś zwraca się do mamusi:

— Mamusiu, co to jest Anioł?...

— Anioł?... Anioł, widzisz, moje dziecko, jest to istota doskonalsza od człowieka, która umie fruwać...

— To nieprawda!...

— Jakto nieprawda?! — oburza się matka. — Skąd wiesz?...

— Bo tatuś nazywa naszą nową pokojówkę aniołem, a ona przecie nie lata...

Matka czerwieni się z gniewu, zaciska pięści i woła:

— Nie lata?... Zobaczysz, jak jutro wyleci!...

#

W Rosji bolszewickiej pracę mogą otrzymać tylko rdzenni proletarjusze. W fabryce odbywa się więc sprawdzanie personalij.

— Jak się nazywasz? — pyta urzędnik jednego z kandydatów na robotnika.

— Paweł Zalewajko...

— Wiek?...

— 22...

— Matka?...

— Chłopka z pod Moskwy...

— Ojciec?...

— Dwuch robotników...

#

— Kochasz mnie? — pyta mężczyzna, gdy ma pod tym względem wątpliwości, kobieta — gdy jest tego pewna.

#

Pewna młoda urzędniczka była bardzo energiczna, gdy ją zredukowano, w poszukiwaniu nowego zajęcia poruszyła wszystkie sprężyny... w kanapie...

#

Czy wiecie jakie jest najskromniejsze państwo w Europie?... Niemcy!... Nie chcą wcale pokoju, im wystarczy korytarz...

#

Każda kobieta chowa w torebce próbkę towaru na suknię, którą sobie dopiero zrobiła lub którą sobie wkrótce zrobi.

#

— Wyrządzasz mi krzywdę — rzekła raz pluskwa do człowieka — a zapominasz zupełnie, że przecież dzielę z tobą łoże...

#

Gdy pytano Mayera co woli na urodziny: — kwiaty, czy parę skarpetek, tenże odparł:

— Wolę skarpetki, bo kwiaty więdną, a para skarpetek to wieczna rzecz...



Czego nie wolno licytować?...

Przy kupnie mebli na kredyt należy spisać umowę!

Odpowiedź na list czytelnika „Expressu"

Jeden z naszych czytelników, p. H. W., pisze:

— Jestem w kłopocie, z którego w żaden sposób wybrnąć nie mogę, przeto zwracam się do Szanownej Redakcji

z prośbą o wyjaśnienie,

jak w tej sprawie postąpić. Chodzi mianowicie o rzecz następującą:

We wrześniu ubiegłego roku kupiłem u stolarza Tyszkiewicza meble na ogólną sumę 245 złotych, a składających się z dwuch dębowych łóżek, stołu, czterech krzeseł, szafy i stołka. — Wszystkie te meble kupiłem, jak to bywa w dzisiejszych czasach

na długie spłaty miesięczne,

które mam jeszcze wpłacać do lipca bieżącego roku. Z początku, aż do stycznia roku bieżącego, płaciłem wszystkie raty według umowy i nikt do mnie pretensji nie miał. Ale od stycznia nie mam żadnej pracy i nie mogę w żaden sposób dalszych rat płacić.

Chciałem oddać stolarzowi meble, choć trochę już używane, ale zawsze swoją wartość mają. Ale ponieważ byłem winien za podatki, więc przyszedł sekwestrator i

wszystkie meble mi opisał.

Rzeczy te mają być sprzedane na licytacji, a stolarz Tyszkiewicz ma do mnie pretensje, żebym tych mebli nie dawał sprzedawać, bo to nie moje meble, tylko jego, jako że jeszcze nie zapłacone.

Byłem już w różnych urzędach, dowiadywałem się, ale nikt nie chce słyszeć o cofnięciu licytacji. Nie wiem

co robić w takiej sprawie

i czy to jest słuszne, żeby za moje podatki płacił stolarz Tyszkiewicz?"

Odpowiedź: — W sprawie, którą pan porusza, a która osobiście pana dotyczy, wyszedł ostatnio okólnik ministerstwa skarbu, wyraźnie tego rodzaju incydenty normujący.

Jeśli ktoś chce uniknąć sprzedaży przez licytację niezapłaconych jeszcze mebli, winien przy kupnie mebli na raty zawrzeć

pisemną umowę

ze stolarzem z podaniem poszczególnych cen, warunków, terminów płatności i z dokładnem wyszczególnieniem każdego sprzętu.

Tylko

na podstawie tej umowy

komornik nie opisuje znajdujących się w mieszkaniu mebli. Ponieważ pan prawdopodobnie nie spisał takiej umowy przy kupnie mebli, przeto

nikt panu teraz nie poradzi.

Za pańskie podatki nie będzie płacił stolarz, lecz pan sam, bo przecie stolarz Tyszkiewicz domagać się będzie ponadto dalszych rat. Tłumaczenie się, że meble te sprzedano panu na licytacji — niewiele pomoże.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P. I. M. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Piosenki jodlerów szwajcarskich. 16.25: Francuski (kurs elem.). 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert popołudniowy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.20: Skrzynka rolnicza, omówi inż. Wacław Tarkowski. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy Dz. Radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Oryginalne piosenki murzyńskie. 20.30—23.15: Transmisja z teatru „8.30". 23.15: Komunikat meteor. 23.20—24: Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10: Transmisja z Warszawy. 15.35: Pogadanka dla pań. 15.50: Płyty gramofonowe. 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Odczyt. 19.30—24: Transm. z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełdy. 14.15: Komunikat gospod.-roln. 16.40—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: XVIII-ta pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze". 18.00: Polityka zagraniczna Japonji. 18.15: „Miscellanea radjowe". 18.30: Francuski met. lingw. (wykł. Piasecki). 18.45: „Silva rerum" — wygłosi p. B. Busiakiewicz. 19.00: Nadprogram. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—23.15: Transmisje z Warszawy. 23.15—23.30: Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikaty z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10: Wł. Żelechowski: „Serce maszyny" — nowela. 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Dr. J. Hawliczek: „O fotografji amatorskiej". 19.05: Rozmaitości. 19.25: Kom. strzeleckie. 19.30: Transmisje z Warszawy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15—23.20: Transmisje z Warszawy. 23.20: Program na dzień następny. 23.30—24.00: Muzyka taneczna.

WILNO.

11.40—13.25: Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Utwory Griega. 15.15: Transm. z Warszawy. 15.25: Audycja dla dzieci. 15.55: Kwadrans Bacha (płyty). 16.10: Pogadanka muzyczna. 16.25—16.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na wtorek. 18.00: Podstawy muzyki. 18.40: Odczyt litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codz. odcinek powieśc. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Wileński kom. sport. 19.30—24: Transm. z Warszawy.

Uniwersytet dla żon.

Dziewczęta uczą się gotować, szyć i sztuki obchodzenia się z mężem.

W Eisenach oraz w szeregu innych miast niemieckich powstają obecnie uniwersytety dla kandydatek do małżeństwa. Akademje te mają na celu przygotowanie młodych dziewcząt do współżycia małżeńskiego.

— Zorganizowaliśmy **uniwersytet** dla przyszłych żon, — oświadcza dyrektor uczelni, p. Lejeune, — aby zwalczyć potęgującą się obecnie w niepokojący sposób plagę rozwodową, **zapobiegając tworzeniu nieszczęśliwych związków małżeńskich.**

— Większość dziewcząt dzisiejszych nie zna najbardziej podstawowych obowiązków, które pociąga za sobą stan małżeński. Wstępują one bez najmniejszego przygotowania w nowe życie, **nie potrafią zupełnie obchodzić się z mężem, nie mają najmniejszego pojęcia o sprawach gospodarskich, nie umieją wychowywać dzieci.** Jest rzeczą zrozumiałą, iż w tych warunkach konflikty małżeńskie są nieuniknione; na tem też tle mnożą się rozwody, które stanowią tak aktualną bolączkę naszej epoki.

— Nasz uniwersytet ma na celu usanować te smutne stosunki. Kandydatki do stanu małżeńskiego **uczą się gotować, szyć,** wtajemniczane są we **wszystkie sprawy, związane z prowadzeniem domu i gospodarstwa. Uczą się również, jak należy pielęgnować niemowlęta oraz małe dzieci; wreszcie poucza się je, jak mają zachowywać się wobec małżonka, aby utrzymać harmonję i zgodę w spólnem pożyciu.**

— Studja trwają 6 miesięcy, kończą **się one egzaminem,** po zdaniu którego **absolwentki** otrzymują dyplomy. **Istnieje** również specjalny przyśpieszony **kurs,** na którym przeszkolenie trwa tylko trzy miesiące.

Studentki w błękitnych mundurkach w czepkach i białych fartuchach myją, pudrują i karmią prawdziwe niemowlęta.

Bawią się one z dziećmi, układają je do łóżek; następnie pracują w kuchni, przygotowując posiłek dla dorosłych i dzieci, zamieszkałych w sąsiednim domu, słuchając krytyk lub pochwał wiedzą one, czy poniosły sukces, czy też klęskę.

Uniwersytet nie jest tylko w stanie dostarczyć mężów, na których mogłyby one przeprowadzać teoretyczne i praktyczne ćwiczenia...



W garderobie artystki

Jak się „robi" urodę? — Przed czterema tysiącami lat kobiety już się szminkowały. — Jak się szminkują artystki?

(lu) Artystki na ekranie i na scenie wyglądają zawsze — pięknie... Widz jest olśniony, a jego towarzyszka pęka poprostu z zazdrości... Ach, gdyby mogła mieć

figurę Grety Garbo!...

Boże, Boże!... Albo płomienny

wzrok Poli Negri,

usteczka Glorji Swanson,

oczy Joan Crawford...

Ale zdarza się często, że piękna gwiazda teatralna lub filmowa zupełnie niespostrzeżenie przechodzi przez ulicę, a gdy siedzi w kawiarni, nikt na nią nie zwraca uwagi.

Czemu tak się dzieje?.. Dlaczego na scenie lub na ekranie jest tak piękna, a w rzeczywistości — ot, tak sobie... Jest ładna, ale takich kobiet jest bardzo wiele.

Cóż więc dodaje tyle wdzięku artystkom?...

Odpowiedź jest tylko jedna — umiejętność podkreślenia swej urody przy pomocy środków kosmetycznych.

Nie każda kobieta umie się

szminkować i karminować.

Sztuka upiększania się jest tak stara jak ludzkość, ma więc już za sobą wielowiekową tradycję, zasady i prawidła.

Na 600 lat przed narodzeniem Chrystusa kobiety egipskie szminkowały się tak samo jak dzisiejsze panie... W wykopaliskach egipskich znaleziono przybory toaletowe, których nie powstydziłby się żaden pokój współczesnej damy.

W dwunastym wieku podczas wypraw krzyżowych szminka przywędrowała również do Europy.

Ten nowy środek kosmetyczny przyjął się u nas bardzo szybko. Kobieta zawsze chciała być piękniejsza, niż jest w rzeczywistości...

Szminka i puder rozpowszechniły się szczególnie we Francji w epoce panowania Ludwików. W pamiętnikach z owych czasów znajdujemy naprzykład wzmiankę o niejakiej pani Dugazen, która w 1781-ym roku kupiła

sześć tuzinów tygli ze szminką,

płacąc po sześć franków za tygiel...

Jeśli ów sprzedawca miał wiele takich klijentek, został pewnie Krezusem...

Puder zaś wielką rolę odgrywał w czasach rokokowych. Wśród apartamentów możnowładców były

specjalne pokoje,

służące wyłącznie tylko do pudrowania. Puder sypał się tam z sufitu, niczem suchy prysznic...

Należy pamiętać o tem, że szminkowanie teatralne i filmowe to zupełnie inna sztuka, wymagająca innych fachowych znajomości, niż zwykłe, codzienne upiększanie twarzy.

Od tego są specjaliści, pozatem każda artystka zna już swą twarz i wie jak powinna się ucharakteryzować zależnie od roli, w której występuje.

Pamiętać należy o tem, że części twarzy pokryte ciemniejszą farbą — zapadają wgłąb, jaśniejsze zaś występują naprzód. Dlatego też duże nosy szminkuje się ciemniejszą farbą, małe zaś jaśniejszą, aby lepiej się odznaczały. Czasem nos szminkuje się częściami —

część na jasno, część na ciemno.

Przy malowaniu brwi pamiętać należy o daleko idącym umiarze. Nie szafować czarną farbą. Rzęsy można dziś dostosować ściśle do wymogów każdej pani.

Co się tyczy gwiazd filmowych to stwierdzić należy, iż sztuka fotograficzna i operatorska poczyniła tak znaczne postępy, że nawet najbrzydsza gwiazda może zachwycić wszystkich swą urodą... na ekranie.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 170

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i powaśnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów" gdzie ma być podobno również „Biała Dama".

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest nią rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochanka, niejakiego Lessinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamaskowanego mężczyznę" w Klubie Milionerów.

Grant kocha się potajemnie w Lenie, lecz nie śmie jej tego powiedzieć...

Pewnej nocy śniło jej się, że widziała tonącego Stefana i rzuciła się do morza, aby go ratować, lecz oboje poszli na dno. Chcąc znaleźć wytłumaczenie tego niezwykłego snu, udała się do wróżki, która wyjaśniła jej, że Stefanowi grozi wielkie niebezpieczeństwo i nie powinna go opuszczać.

Książę Tonecki, Lena, Stefan i Ziuta wyjeżdżają do Katowic, gdzie Stefan ma otrzymać korzystne stanowisko, lecz przez mściwość Leny nie otrzymuje tej posady.

Stefan rozchorował się ciężko.

Rozdział sto dwudziesty ósmy

Bolesna prawda

Walka górników o płace zakończyła się ich zwycięstwem.

Dyr. Wachs, sprzeciwiający się głównie żądaniom braci górniczej, został usunięty pod naporem postulatów całego ogółu, a na jego miejsce mianowany został dyrektorem dr. Stefan Lasecki. Zastępował go narazie zastępca dyrektora, Polak, który przekonał księcia, że w obecnej chwili nie można dopuścić do strejku i że w interesie kopalni leży, aby górnicy nie wszczynali żadnej akcji.

Książę po długim namyśle zgodził się z tem rozumowaniem i sprawa została załatwiona.

Niemało przyczyniły się do tego osobiste prośby Leny, która z jednej strony chciała pomóc biednym górnikom, odczuwając głęboko ich niedolę, z drugiej zaś starała się o pozyskanie stanowiska dyrektora dla Stefana.

Cel ten został osiągnięty...

Ale stan chorego pogarszał się z każdą chwilą. Lekarze skonstatowali zapalenie mózgu. Temperatura trzymała się ciągle na poziomie 39 stopni. Lód topił się na rozgorączkowanej głowie Stefana, lecz nie zdołał ochłodzić czoła.

Chory majaczył. Zrywał się z łóżka i odpędzał jakieś straszliwe widmo, które odebrało mu rzekomo spokój ducha.

— Idź precz! — wołał, wyciągając drżące ręce. — Daj mi umrzeć w spokoju... Co się ze mną dzieje?... Zostawcie... zostawcie...

Ziuta wyglądała już jak cień. Czuwała przy chorym dniem i nocą. Nie pozwalała nikomu, aby ją zastępował.

W nocy przysuwała fotel do łóżka i siedziała tak z podwiniętem nogami, a oczy same się zamykały. Najlżejszy jednak ruch chorego wyrywał ją z tej drzemki.

Lena korzystała z każdej sposobności, by przysłużyć się jakoś Stefanowi.

Jakże bardzo cierpiała nad tem, że nie może mu całkowicie poświęcić wolnego czasu, że nie może przy nim czuwać jak Ziuta...

Piątego dnia rzekła do doktorowej:

— Pani już strasznie wygląda... Niech mi pani pozwoli dziś czuwać przy łóżku pani męża...

— Nie, nie... — zaoponowała Ziuta.

— Ja sama... sama...

— Pani przecie nie ma już sił.. Ja jestem wypoczęta... Niech to pani uczyni dla swojego męża... Pani nie może przecie usługiwać mu należycie w takim stanie... Ja będę czuwała przez całą noc... Nie zmrużę oka...

Dała się wreszcie namówić.

Ale nie chciała się położyć do łóżka. Została w tym samym pokoju na fotelu.

Tylko nie budziła się tak często, jak co noc.

Lena usiadła na krześle przy łóżku Stefana. Na stoliku stały lekarstwa, flaszeczki, słoiki. Na kartce miała wypisane dyspozycje lekarza.

Gdy zabardzo zacznie majaczyć — dać mu łyżeczkę czerwonego płynu z dużej flaszki. Gdyby omdlewał — dziesięć kropel zielonkawego, mętnego płynu. Na spadek temperatury — proszki.

Lampka, stojąca na nocnym stoliku, owinięta była czerwoną bibułą. W pokoju unosił się miły zapach lekarstw i wody leśnej.

Chory leżał w rozchełstanej koszuli i ciężko dyszał.

Lena nie spuszczała zeń oka. Z kąta dolatywało miarowe chrapanie zmęczonej Ziuty.

Pozatem — cisza....

Lena zaciskała ręce, modląc się cicho:

— Boże, pozwól mu wrócić do sił... Niechaj żyje dla niej, ale pozwól mu jeszcze żyć... — Nie proszę go dla siebie... Niechaj się stanie wola Twoja, ale nie odbieraj go mnie i... jej... Chcę na niego tylko popatrzeć... Usłyszeć czasem jego głos... Wiedzieć, że w każdej chwili mogę go mieć przy sobie... Gorąco Cię proszę, zostaw go przy życiu. Gotowa jestem z siebie uczynić ofiarę... Jeśli już ktoś z nas dwojga musi umrzeć, to weź moje życie... On ma żonę, ja nie mam już nikogo...

Łzy powoli kapały na zaciśnięte ręce. Chory jęknął cicho i na bok odchylił głowę.

W oczach jej ciągle brzmiały złowrogie słowa wróżki:

— ...niech go pani strzeże... Zawiśnie nad nim groźba śmierci... Pani musi dołożyć wszelkich starań, aby go uratować...

Lena poruszyła się niespokojnie... Co robić?... Jak go ratować?... Czuwała całą noc.

Podawała mu lekarstwa.

Ziuta budziła się kilka razy i znowu zasypiała.

Lena nie zmrużyła oka przez całą noc.

Znowu minęło kilka dni w trwożnem oczekiwaniu.

Obydwie niewiasty umówiły się w ten sposób, że będą czuwały na zmianę co drugą noc. Pielęgniarki nie chciały przyjmować.

Po tygodniu podczas dyżuru Leny zaszedł niespodziewany wypadek.

Ziuta położyła się na kanapie. Zaraz zasnęła po całodziennych trudach.

Stefan od dwuch dni był całkiem nie przytomny. Leżał z zamkniętemi oczyma, nikogo nie poznawał, nic nie mówił.

Z trudem wlewano mu do ust kilka kropel lekarstwa.

Lekarze nie dawali już nadziei. Jak zwykle w takich wypadkach, mówili:

— Wszystko zależy teraz od Boga..

Owej nocy Ziuta po dłuższem śnie obudziła się nagle. Na nocnym stoliku płonęła czerwona lampka.

Ponure cienie drżały na ścianie. Przy łóżku kiwała się rytmicznie sylwetka Leny.

Twarz miała przesłoniętą rękoma.. Poprzez palce ściekały łzy...

Usta Leny szeptały cichutko jakieś słowa...

Ziuta widziała to wszystko poprzez nawpół przymknięte powieki.

Nagle Stefan poruszył się... Lena oderwała ręce od twarzy...

Nachyliła się nad nim...

Stefan szepnął coś... Nie słyszała o co prosił...

Lena podała mu kilka kropli orzeźwiającego płynu...

Chory westchnął głęboko... Przez chwilę panowała cisza...

Wtem Lena pochyliła się i szepnęła:

— Stef... Drogi, kochany Stef... Nie poznajesz mnie?...

Cisza... Lena podnosi czerwoną lampkę z nocnego stolika... Podtrzymuje ją nad łóżkiem...

Czerwone refleksy padają na jej twarz... Nachyla się nad nim se bardziej...

I z ust chorego pada cichy szept:

— Lena... to ty... droga Lena...

Z pod kołdry wysuwa się wychudła, delikatna dłoń... Palce chorego dotykają lekko drżącej ręki Leny...

Lena płacze... Łzy ściekają jej po policzkach...

Palce przesuwają się wolno po jej ręce, dotykają, głaszczą... Obejmują dłoń, chcą uścisnąć mocno, lecz brak im widocznie sił.

I z ust chorego ponownie ulatają wypieszczone słowa:

— Droga... kochana... ty...

Lena jest szczęśliwa.. O, jak bardzo szczęśliwa!...

Teraz może już oddać swe życie bez żalu!...

Stef do niej przemówił!... Stef pieścił jej dłoń!... Boże, Boże!...

Rozwarło się niebo szczęścia i radości... Chciało się krzyczeć i śmiać...

Nachyliła się niziutko, niziuteńko, przylgnęła wargami do spieczonego policzka.

— Stef... Lepiej ci?... Powiedz, lepiej?...

— Tak... lepiej..

— Jakże się cieszę, Stef...

— Już dobrze, dobrze.. bądź spokojna... ja nie... umrę...

— Stef!.. — mówiła przez łzy. — Wiedziałam... wiedziałam, że nie umrzesz... Jabym ci nie dała, słyszysz... Bo przecie czuwam przy tobie... Tak gorąco prosiłam Boga... Dobry Bóg wysłuchał mojej prośby... Pani Elwina kazała mi czuwać... Ale ty nie wiesz kim jest pani Elwina... Potem ci powiem... Zaśnij teraz, zaśnij...

Chory przymknął oczy... Lena wyprostowała się... Poprawiła mu kołdrę.

Odchyliła wtył głowę.

Odetchnęła głęboko z wielką, przeogromna ulgą.

Na jej twarzyczce zaigrał uśmiech szczęścia...

Ziuta patrzy jeszcze poprzez nawpółprzymknięte powieki... Udaje w dalszym ciągu że śpi... Ale o śnie nie może już być mowy...

Dziesięć dni i nocy czuwała przy łożu człowieka, który nagle w ciągu jednej chwili — wydał jej się tak bardzo daleki i obcy...

Mówili sobie ty, więc pewnie znają się nie od dziś...

Jakie to wszystko podstępne, podłe... Tak ją prosiła, żeby pozwoliła jej czuwać w nocy...

Myślała, że czyni to z dobrego serca... A ona chciała przez to pozyskać jego serce...

Stefan znowu ciężko oddycha... Ale teraz Ziucie jest już wszystko jedno.. Już tak jakby umarł...

Bo cóż to będzie za życie?...

Jakże Stefan świetnie udawał!... Jak oboje ślicznie udawali!... Cudowna para aktorów!... Któżby poznał, że się kochają?!...

Ziuta zakryła twarz rękoma... Ramiona jej lekko podrygiwały...

***

Lena odpisała Grantowi:

— Drogi Panie!... List pański zaskoczył mnie bardzo. Ale proszę Pana bardzo — nie mówmy więcej o tem... Pan jest bardzo miłym i dobrym człowiekiem... Bardzo Pana lubię... Pańskie róże wszystkim bardzo się podobały...

Jago milczenie mocno ją bolało... widzę uschnięte łodygi... Wkrótce przyjadę... Żegnam narazie...

Pisała, nie wiedząc właściwie co pisze. Musiała odpisać, gdyż Grant zasypywał ją teraz listami. Groził, że przyjedzie do Katowic.

Stan zdrowia Stefana polepszał się. Od owej nocy zaznaczyła się znaczna poprawa.

Lekarze orzekli, że nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo. Musiał jeszcze kilka dni leżeć w łóżku a potem wyjechać gdzieś na poprawiny...

(Dalszy ciąg jutro).

JAK SCHWYTANO SZPIEGA,

który pod maską handlarza koni uprawiał występne rzemiosło

Wspomnienia radcy gubernatorstwa warszawskiego

(x) Na kilka lat przed wojną przydzielony został do Warszawy młody doktór praw, Menińskij, który pełnił obowiązki radcy prawnego przy gubernatorze. Pewnego razu, w myśl opowiadania Menińskiego, drukowanego w jednem z pism zagranicznych, **ordynans zameldował mu przybycie pewnej pani, która chciała się z nim w ważnej sprawie osobiście porozumieć.** Menińskij kazał prosić nieznajomą do swego gabinetu. Po chwili weszła do pokoju elegancko ubrana dama, której twarz szczelnie zakryta była gęstą woalką. Na zaproszenie doktora, aby usiadła, nieznajoma nie zwróciła uwagi.

— Mam panu do zakomunikowania ważną nowinę, ale przedewszystkiem chciałabym otrzymać od pana solenne słowo, że informacje jakich udzielę nie przyczynią mi żadnych kłopotów i nie pociągną dla mnie żadnych przykrych konsekwencyj.

— Nie mogłem dać żądanego przyrzeczenia osobie nieznajomej i przed poznaniem sprawy, — pisze Menińskij. Zawoalowana dama odpowiedziała wówczas, że tylko dla mojej osobistej wiadomości wylegitymuje się i okaże mi swój paszport, ale uprzednio muszę jej złożyć żądane przyrzeczenie. Nie było innej rady, musiałem ulec. **Woal został odrzucony do tyłu i ujrzałem oblicze młodej kobiety o ostrym wyrazie i arystokratycznych rysach.**

— Przystąpię krótko do rzeczy — powiedziała młoda dama, — **rotmistrz B. Lublińskij jest szpiegiem.** O tem wiem napewno, a ustalenie szczegółów i reszta należą już do pana.

Przy tych słowach nieznajoma wyjęła swój paszport i okazała mi go, poczem opuściła gabinet. **Naturalnie wysłałem za nią dyskretnie jednego z agentów z poleceniem śledzenia jej.**

Wiadomość udzielona mi przez młodą damę była istotnie niezwykła. **Rotmistrz Lublińskij był poza wszelkiemi podejrzeniami.** Coprawda był on zwykłym cywilem, ale tytuł rotmistrza pozostał mu z dawnych czasów kiedy pełnił służbę wojskową. Obecnie rotmistrz zajmował się handlem końmi i jak zawód ten wymaga, jeździł stale z miasteczka do miasteczka. Że przy tem wszystkiem lubiał sobie dobrze podjeść i jeszcze lepiej wypić, stawając zazwyczaj w najlepszych hotelach, nie było dla nikogo zjawiskiem dziwnem, wiadomo bowiem, że handel końmi jest bardzo intratnem zajęciem.

Byłem jednak na służbie i nie wolno mi było zlekceważyć doniesienia. Kazałem dwum najzdolniejszym agentom roztoczyć baczną i dyskretną obserwację nad byłym rotmistrzem i jednocześnie zażądałem informacyj z pułku, w którym służył i od władz przełożonych.

Informacje, które nadeszły były bardzo pochlebne. Rotmistrz cieszył się ogólnym szacunkiem i nie dopuścił się nigdy żadnego wykroczenia. Służbę w wojsku porzucił w roku 1904. Dwaj moi agenci po dłuższych obserwacjach, też nic innego nie ustalili, jak tylko to, że rotmistrz jest stale w rozjazdach i że spotyka się z najrozmaitszymi ludźmi, którzy częściowo wyglądają również na handlarzy koni.

Widząc, że agenci nie dadzą sobie rady, zwątpiwszy zresztą w prawdziwość doniesienia, **postanowiłem przekonać się o wszystkiem osobiście.** Kiedy agenci donieśli mi pewnego dnia, że rotmistrz wyjeżdża do małego miasteczka, **udałem się tam również w przebraniu właściciela majątku ziemskiego.**

Wieczorem rotmistrz, jak zwykle, spędzał czas przy kieliszku w restauracji hotelowej. Postarałem się zająć stolik blisko niego i udałem mocno podpitego. Prawie niechcący nawiązała się rozmowa, w czasie której zwierzyłem mu się, że **przyjechałem do miasteczka w celu kupna kilku koni.** To nas oczywiście zbliżyło. Nie potrzeba dodawać, że przy okazji alkohol lał się strumieniami. **Rotmistrz był już mocno podpity,** ale czułem, że podstępem nic od niego nie wydobędę. Postawiłem wówczas wszystko na jedną kartę i powiedziałem, **że mam mu coś ważnego do zakomunikowania, ale tylko w cztery oczy.**

Zaciekawiony rotmistrz zaprosił mnie do swego pokoju hotelowego, kazał podać wódkę i dwa kieliszki. Apartament rotmistrza składał się z małego pokoju-gabinetu z balkonem, sypialni i małego korytarzyka. Nie tracąc czasu przystąpiłem do rzeczy.

— **Jestem szpiegiem,** oświadczyłem **z miejsca. Rotmistrz stanął jak rażony piorunem.** Po chwili opamiętał się i odpowiedział, **że wobec tego każe mnie natychmiast aresztować.** Odparłem bezczelnie, że trudno, gdyż w naszym zawodzie jest się zawsze narażonym na niebezpieczeństwo. Otrzymałem od mojej władzy polecenie, którego nie potrafię sam dokonać i dlatego zwracam się do **rotmistrza z prośbą o pomoc. Zaznaczam, że płacę dobrze.**

Poszło mi to łatwiej niż myślałem. **Rotmistrz nie ukrywając się dłużej zapytał, ile płacę i czego żądam.** Powiedziałem, że potrzeba mi planu fortyfikacji Kowna i że płacę 5 tysięcy rubli zaraz i drugie tyle po wykonaniu zlecenia. Przy tych słowach pokazałem portfel z kwotą 5 tysięcy rubli.

Rotmistrz Lublińskij połknął haczyk i bez słowa podszedł do swego kufra, wyjmując ze skrytki skórzany futerał. Błyskawicznie wyrwałem mu go z rąk i wyciągnąłem rękę uzbrojoną w rewolwer w kierunku rotmistrza. Ten jednak rzucił się pod stół, następnie wybiegł na balkon, **skąd przesadziwszy balustradę skoczył na ulicę.**

Nie miałem zamiaru skakać za nim. Wybiegłem przez hall hotelowy, akurat w chwili, gdy agenci moi trzymali byłego rotmistrza. Jak się okazało z wojskiem miał on tyle wspólnego, że pełnił obowiązki pisarza kompanji, a papiery rotmistrza poprostu skradł.

Szczyt biurokracji niemieckiej

Wdowa po zamordowanym musi zapłacić za... pilnowanie nieboszczyka

W miejscowości Frankenstein ubiegłego lata zamordowany został pewien oberżysta. Po pewnym czasie policja schwytała mordercę, którego sąd skazał na karę śmierci.

Ostatnio wdowa po zamordowanym otrzymała nakaz płatniczy, w którym wzywają ją do wpłacenia do kasy gminnej następujących świadczeń:

Za pilnowanie nieboszczyka w czasie przybycia komisji śledczej 8 mk.

Za przechowanie nieboszczyka w stodole 36 mk.

Za odszkodowanie spowodowane zanieczyszczeniem stodoły przez nieboszczyka 20 mk.

Ogółem 64 mk.

Wdowa odmówiła naturalnie zapłacenia tego oryginalnego rachunku i sprawa oprze się wkrótce o sąd.

Tańcząca prababka

Mimo 91 lat czuje się jak... podlotek

(z) Pani Hanna Levi ukończyła 91 lat, lecz potrafi zakasać niejedną młodą kobietę. Pomimo podeszłego wieku najlepszem jej zajęciem są tańce.

— Niema na świecie nic przyjemniejszego, jak modny i melodyjny walc — odezwała się młodzieńcza staruszka do dziennikarza, zapalając papierosa.

Ta pełna życia dama posiada 9 dzieci, 27 wnuków, 25 prawnuków i jednego maleńkiego, różowiutkiego, nowonarodzonego pra-prawnuka.

— Najmilsze moje rozrywki — to taniec, radio i filmy dźwiękowe — opowiada dalej i pochwyciwszy jednego ze swych dorosłych wnuków, robi z nim parę kroków foxtrotta.

— Chce pan zapewne wiedzieć, w jaki sposób zachowałam do tej pory *energię i krzepkość? Brałam od życia* wszystko, co mogło mi ono dać, postępowałam zawsze tak, jak miałam ochotę, a tańczę tak dawno, jak pamięć moja sięga.

Tańcząca pra-prababka ani razu w życiu nie chorowała. I obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem, pomimo panującej w Anglji epidemji grypy oraz faktu, że z jej żyjących 62-ch potomków aż dwudziestu zapadło na tę chorobę.

Prezydent Lebrun w witrynie sklepowej

Jak fabrykuje się woskowych ludzi?

(z) Woskowe figury wielkich ludzi stały się ostatnim krzykiem mody paryskiej. W oknach wystawowych modnych magazynów, wielkości tego świata demonstrują z dumą ostatnie fasony marynarek i dobrze skrojonych fraków. Przed trzema laty w jednym ze sklepów konfekcyjnych na Wielkich Bulwarach **wystawiony był manekin Pawła Doumera** ówczesnego prezydenta **republiki francuskiej. Jak przystało prezydentowi, Doumer ubrany był w elegancki frak ze wstęgą Legii Honorowej na piersiach.**

Pracownia, w której te znakomitości z wosku przychodzą na świat, jest świetnie zorganizowanem przedsiębiorstwem.

Współpracownik „Paris Soir" w następujący sposób opisuje swą wizytę w takiej pracowni.

— Pierwsze, co się rzucało w oczy — to niezwykłe podobieństwo tych figur do oryginałów. Gdy przestąpiłem próg fabryki odniosłem wrażenie, iż **wpadłem między grono najznakomitszych ludzi.** Przy samych drzwiach **natknąłem się na Józefinę Backer w negliżu obok niej stał niezwykle elegancki Andre Fouquier, szef protokułu prezydenta Francji.** Dalej Maurice Rostand wyglądający smętnie w bieliźnie jasnolil, następnie rozpoznałem **Tristana Bernarda, Ag-Chana,** Edwarda Herriot z jego niezawodną fajką, dwuch prezydentów — **obecnego Lebruna i byłego, Gastona Doumergue'a,** Maurice Chevaliera, **Mistinguette i wielu jeszcze innych znakomitości.**

Gdy dziennikarz oswoił się nieco z **tem świetnem** towarzystwem, właściciel wytwórni opowiedział mu kilka ciekawych wypadków ze swej praktyki.

Okazuje się, że nietylko magazyny zamawiają do wystaw okiennych figury sławnych ludzi. W ostatnim czasie zdarza się nieraz, iż „sławy" same pragną posiadać swe figury z wosku. Z malarzy pierwszy udzielił zamówienia Japończyk Fuita, z przedstawicieli sceny — Maurice Chevalier. Ten ostatni **korzysta ze swej figury, gdy chce pokpić sobie z licznie odwiedzających go przyjaciół.**

Gdy zjawia się ktoś, kamerdyner prosi przybyłego aby zaczekał chwilę, zanim pan jego skończy prace. Przez szklane drzwi, dzielące poczekalnię od gabinetu, przybyły widzi siedzącego schylonego nad biurkiem gospodarza. **Początkowo gość czeka spokojnie, gdy jednak mija godzina, a Chevalier siedzi nadal nieporuszony, nie myśląc nawet o przerwaniu pracy, gość zaczyna się denerwować i w momencie, gdy chce opuścić pokój przez drugie drzwi wchodzi zawsze uśmiechnięty Maurice.**

Zdarzają się jednak mniej weseli klijenci. Pewien rentier chciał posiadać woskową figurę „palącej damy", zdobiącej „Moulin Rouge". **„Paląca dama" przypominała mu jego kochankę,** w szczególności zaś łudzącą przypominał mu ją sposób palenia papierosa przez tę damę. Dla uzyskania pełnej iluzji umieszczono wewnątrz figury motorek, za pomocą którego figura podnosiła do ust rękę z papierosem i wypuszczała dym z nosa.

„Przyjemność" ta kosztowała 12.000 franków. Po upływie kilku miesięcy dziwaczny klijent przybył powtórnie do zakładu. **Tym razem zamówił figurę swej żony, która w międzyczasie zmarła.** Za sumę dalszych 12.000 franków otrzymał postać swej zmarłej żony, leżącą na tureckiej kozetce. Czuły wdowiec umieścił żonę z wosku w jednym pokoju ze swą palącą kochanką i był całkiem zadowolony.

Kobieta, która milczała...

nie mogła być dobrą żoną. Wąż — zamiast pocałunków, i buty, które rozbiły ognisko domowe

Dlaczego amerykanki rozwodzą się z mężami?

(sb) Stany Zjednoczone, jak wiadomo, mogą się popisać największą ilością rozwodów. Sądy amerykańskie są pod tym względem bardzo pobłażliwe i najmniejsza nawet sprzeczka małżeńska jest uznawana przez sąd jako dostateczny powód do udzielenia rozwodu. Z pośród wielu spraw rozwodowych warto wymienić kilka, rzeczywiście niezwykle charakterystycznych.

Pani **George Reed z Oakland zażądała rozwodu, ponieważ mąż... zamykał ją w składanem łóżku.** Mąż tłumaczył się wprawdzie, że chciał w ten sposób ukarać żonę za jej gadatliwość, jednak sędzia rozwodu udzielił, uznając męża za stronę winną.

Przed innym sądem niejaki Georg Hills uzyskał rozwód **ponieważ żona ciągle milczała i nawet nie odpowiadała na jego pytania.**

Niezwykłą tragedję przeżył mieszkaniec Chicago, Franklin Girard. Żona chcąc pozbyć się męża, **wzięła sobie za towarzysza... węża.** Gdy mąż chciał żonę całować, owijała sobie węża dookoła szyi, wywołując oczywiście u męża wstręt. **W końcu doszło do tego, że pani Girard spała nawet nie z mężem, lecz z wężem. Oczywiście, sędzia udzielił panu** Girard rozwodu.

Przed tymże sędzią stanęło małżeństwo Eychman. Oboje małżonkowie oskarżali się o robienie sobie ciągłych **„psikusów". Podczas gdy żona wlewała mężowi do kawy smalcu i odcinała mu palce od rękawiczek, mąż sypał żonie do herbaty sól i pieprz oraz strzelał nad jej głową z rewolweru.** Sędzia rozwiązał niezgodne małżeństwo.

Helena Nelson z Los Angeles wniosła do sądu skargę rozwodową, motywując ją tem, **że mąż w towarzystwie kładzie ją na kolana i bije.** Sędzia jako dostateczny powód do rozwodu uznał nie fakt, że mąż bił żonę, lecz tę okoliczność, **że przed ukaraniem żony podnosił jej suknię.**

Ciekawa również była sprawa 65 letniego mieszkańca New Yorku, Rachmana. Miał on 65 lat a ożenił się z kobietą 30-letnią. W końcu musiał się z nią rozwieść, ponieważ go zdradzała. Ponad to Rachman zaskarżył sąsiada swego Hillsa, za zakłócenie spokoju domowego ogniska i uwiedzenie żony żądając odszkodowania w wysokości 600.000 dolarów.

Berta Karter uzyskała rozwód, po**nieważ mąż wycierał brudne ręce w świeżo wyprana bieliznę i stawiał buty na kanapie, a nie pod kanapą.** Frank Scott z Chicago otrzymał rozwód, ponieważ **żona zamiast całować, gryzła go stale po wargach i policzkach, tak że Scott miał zawsze opuchnięte wargi i ślady zębów na twarzy.**

Wreszcie znana śpiewaczka Betty Young otrzymała rozwód, ponieważ **„obliczyła" że mąż w ciągu 20 lat zbił ją 1000 razy, a cztery razy oblał gorącą kawą.**



Hokejowe mistrzostwa świata

Polska ma dane, by dojść w Pradze do finału. — Organizacja rozgrywek i ich historja

13 państw walczy o prymat w hokeju światowym

W tegorocznych mistrzostwach hokejowych świata, które rozpoczęły się już w Pradze, bierze udział 13 państw, a mianowicie: Kanada, Stany Zjednoczone, Belgja, Polska, Niemcy, Francja, Włochy, Rumunja, Łotwa, Austrja, Szwajcarja, Węgry i Czechosłowacja. Anglja oraz mistrz Europy — Szwecja odwołały swój udział w mistrzostwach.

Zgóry jest niemal przesądzone, że tytuł mistrza świata zdobędzie niepokonana dotychczas Kanada, której hegemonja pozostanie nienaruszona bezwątpienia jeszcze przez długie lata. Obok Kanady najwyższą klasę prezentują Stany Zjednoczone, drużyny tych dwóch państw są najgroźniejszemi rywalami. Oba te państwa, wchodzą odrazu do pół finałów, podczas gdy inne zostały podzielone na grupy. W 1-ej grupie znalazły się: Austrja, Czechosłowacja, Rumunja i Włochy, w II-ej Niemcy, Polska i Belgja i w III-ej Szwajcarja, Węgry i Łotwa. Drużyny w ramach grupy rozegrają ze sobą po spotkaniu, przyczem pierwsze dwa zespoły z każdej grupy wchodzą do półfinałów, które znów zostaną rozegrane w dwóch grupach z Ameryką i Kanadą na czele. Następnie mistrz I-ej grupy grać będzie z drugą drużyną drugiej grupy, a mistrz drugiej grupy z drugą drużyną pierwszej grupy. Wreszcie zwycięzcy tych spotkań grać będą w finale o pierwsze i drugie miejsce, a pokonani z pokonanymi o trzecie i czwarte.

Wszystkie drużyny w poszczególnych grupach muszą ze sobą walczyć, a o *lokacie zadecyduje* większa ilość zwycięstw i lepszy stosunek bramek.

Pierwsze spotkania rozpoczęły się już w sobotę; finały zaczną się we wtorek.

Naogół należy uważać, że Polska **wylosowała dobrą grupę.** Coprawda trudno jest liczyć na zwycięstwo z doskonałą drużyną niemiecką, lecz z Belgją powinnyśmy stanowczo wygrać. A to wystarczy by znaleźć się w pół finale, do którego wejdzie ogółem 8 zespołów.

Bilans naszych dotychczasowych walk w hokeju z Niemcami z pewnością nie wróży nam niczego dobrego. W mistrzostwach Europy przegraliśmy z Niemcami już dwukrotnie, a mianowicie 1:2 i 1:3. Również na zeszłorocznej Olimpjadzie w Lake Placid ponieśliśmy w walce z Niemcami porażki w stosunku 1:2 i 1:4. Tylko jedyny raz udało się polakom pokonać niemców w meczu towarzyskim przed olimpjadą w St. Moritz w rekordowym stosunku 6:0, lecz było to już bardzo dawno i od tego czasu zmieniło się b. wiele.

Niemcy do tegorocznych rozgrywek wystawili zespół niezmiernie silny. Na czoło tego zespołu wysuwa się przedewszystkiem znakomity Rudi Ball specjalnie sprowadzony na mistrzostwa z Ameryki. Lecz i pozostali gracze jak Orbanovsky, Kauffman, Hercker i inni prezentują klasę niezwykle wysoką. Polska, niestety, wystąpi w składzie nieco osłabionym, gdyż wobec niezezwolenia przez ministerjum wyjazdu uczniom Marchewczykowi i Nowakowi na mistrzostwa, skład ostateczny naszej drużyny jest następujący: bramkarze: Stogowski, Sznajder, obrońcy: Sokołowski, Kowalski i Materski, I-szy atak: Ludwiczak, Wołkowski, Szenajch i II-gi atak: Sabiński, Adamski, Szenajch; rezerwowi: Piechota i Werner.

By dostać się do półfinału polacy muszą pokonać Belgję. Przypuszczać należy, że uda się nam tego dokonać, chociaż w sporcie możliwe są wszelkie niespodzianki i zupełnie pewnym nigdy być nie można. Obecna forma Belgji jest wielką niewiadomą. Dawniej prezentowali oni wysoką klasę, jednak w ostatnich latach forma ich uległa znacznemu obniżeniu. Ciekawe, jak zaprezentują się oni w roku bieżącym, gdyż ostatnio nie rozegrali ani jednego poważniejszego meczu na lodowiskach europejskich i trudno jest dlatego sądzić o ich obecnej wartości. Bilans naszych dotychczasowych walk z Belgją jest niewielki, raz z nią zremisowaliśmy 2:2 (w mistrzostwach Europy) i raz wygraliśmy 3:1 w meczu towarzyskim.

W grupie pierwszej walki będą jeszcze zaciętsze: Austrja, Czechosłowacja i Włochy do siły niemal równe sobie, i o pierwszem miejscu może zadecydować przypadek.

W grupie trzeciej najpoważniejszym kandydatem do pierwszego miejsca jest Szwajcarja. Drugie niechybnie zajmą Węgry, zaś ostatnie — debiutująca w mistrzostwach — Łotwa.

Pierwszym przeciwnikiem Polski będą Niemcy (w niedzielę), zaś drugim Belgja (w poniedziałek).

Na zakończenie podajemy statystykę dotychczasowych mistrzostw świata w hokeju: w r. 1910 zostały one rozegrane we Francji (Les Avants) — półoficjalnie. Zwyciężyła wówczas — Anglja. W r. 1911 zwyciężyła w Berlinie — Czechosłowacja przed Szwajcarją, Niemcami i Belgją. W r. 1912 w Pradze — zwyciężyły Czechy przed Niemcami, jednak wobec złego stanu lodu mistrzostwa zostały unieważnione. W r. 1913 w Monachjum pierwsze miejsce zajęła Belgja, w r. 1914 — w Berlinie — Czechosłowacja. W dalszych latach z powodu wojny mistrzostwa się nie odbyły i dopiero zostały wznowione w r. 1920 w Antwerpji, przyczem zwyciężyła ponownie Czechosłowacja. W r. 1921 mistrzostwo zdobyła w Sztokholmie — Szwecja, w r. 1922 — w St. Moritz — Czechosłowacja, w r. 1923 w Antwerpji — Szwecja, w r. 1924 w Medjolanie — Francja, w r. 1925 — w Styrbskie Jeziorze — Czechosłowacja, w r. 1926 w Davos — Szwajcarja. w r. 1927 — w Wiedniu — Austrja, w r. 1928 w St. Moritz — Szwecja, w r. 1929 w Budapeszcie — Czesi, w r. 1930 w Chamonix — Niemcy, w r. 1931 — w Krynicy — Austrja i w r. 1923 w Berlinie — Szwecja. Najwięcej tytułów oficjalnych mistrzów świata, gdyż 5 —zdobyła Czechosłowacja, przed Szwecją 4, Austrja 2, i Szwajcarja, Anglją, Francją, Belgją i Niemcami — po 1. W rozgrywkach tych nie brała oficjalnie udziału ani Kanada ani Stany Zjednoczone.

Obecne mistrzostwa ze względu na wyjątkowo silną konkurencję i udział takich potęg jak Kanada i USA, zapowiadają się sensacyjnie, a wyniki spotkań oczekiwane są z największem zainteresowaniem przez cały świat sportowy.

A.

Przegraliśmy w Pradze

Polska—Niemcy 0:2

Mecz hokejowy pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami Polski i Niemiec odbyty w dniu wczorajszym w Pradze w ramach światowych mistrzostw hokejowych zakończył się porażką drużyny polskiej w stosunku 2:0 (0:0), (0:0).

Jeśli o pociechę naszą chodzi — to zaznaczyć należy, że nie liczyliśmy się z możliwością zwycięstwa i nawet spodziewaliśmy się przegranej w stosunku wyższym. Patrz artykuł dzisiejszy.

IKP—Skoda 9:7

Wczoraj w cyrku warszawskim odbyły się interesujące zawody pomiędzy dwiema najsilniejszemi fabrycznemi drużynami bokserskiemi: Skodą i IKP. Mecz zakończył się wynikiem 9:7 dla IKP., przyczem łodzianie zdobyli dwa punkty walcowerem za nadwagę zawodnika wagi koguciej — Kukiełły. Walka towarzyska zakończyła się remisowo.

Z poszczególnych wyników podnieść należy zwycięstwo Cyranka nad dobrym Graczykiem w pierwszej rundzie przez techniczne ko., przegraną Banasiaka do Bąkowskiego (Skoda) oraz porażkę na punkty Seweryniaka do Chmielewskiego.

Sędziował p. Nałęcz.

Zdobywca puharu Expressu

będzie K. S. Dąb

Jak wyrównana jest klasa piłkarzy klubów, prowadzących w zawodach o puhar „Expressu" — świadczyć może fakt, że dwaj finaliści tych rozgrywek po zaciętej walce zeszli wczoraj z pola z wynikiem jednobramkowym.

Jedna jedyna bramka dnia padła w pierwszej połowie zawodów. Od tej chwili — sytuacja już nie uległa zmianie. Zwycięstwo w spotkaniu w Dębiu — między K.S. Dąb — KS. Śląsk (Świętochłowice) odnieśli gospodarze w stosunku — jak wspominaliśmy 1:0 (1:0). Zawodom przyglądało się około 1500 osób.

W Król. Hucie spotkali się również starzy rywale: Amatorski KS. — KS. Chorzów. Mecz skończył się, jak na zadawnioną rywalizację przystało — wynikiem 4:3 (2:2).

Dalsze wyniki rozgrywek o puhar „Expressu" były następujące:

W Nowej Wsi: Wawel — 07 Siemianowice 4:1 (1:0).

WChropaczowie: Czarni — Orzeł (Wełnowiec) 5:2, (1:1) — Publiczności około 1500 osób.

W Katowicach II: Słowian — Pogoń (Nowy Bytom 6:0 (3:0).

⁂

W meczu towarzyskim Naprzód (Lipiny) zwyciężył Pogoń (Katowice) 1:0.

Br. Czech triumfuje w Zakopanem

Pierwsze konkurencje mistrzostw przynoszą sukcesy polaków

Pierwsze dwa dni narciarskich mistrzostw Polski upłynęły pod znakiem doskonałych warunków śnieżnych i zakończyły się wspaniałemi zwycięstwami polaków. Największym z nich jest niewątpliwie zwycięstwo Bronisława Czecha w biegu na 18 kilometrów, odniesione w sobotę nad znakomitym narciarzem czeskim Bartonem, w którym to Czech zrewanżował się za swą porażkę do Bartona w Insbrucku.

Pierwszego dnia odbyły się biegi junjorów, bieg sztafetowy, bieg indywidualny oraz zawody do biegu złożonego. Start zawodów odbył się o godz. 10-ej rano na Lipkach. Najciekawiej wypadł bieg sztafetowy, 4x10 kilometrów w którym na dziewięć zgłoszonych sztafet startowało 7.

Po zażartej walce zwyciężyła sztafeta Wisły w składzie Bobczak, Gewont, Gut-Szczerba i Bochenek w czasie *3.20.24* przed Strzelcem Zakopane *3.26.17*, Sokołem — Zakopane i Wisłą II

W biegu indywidualnym dla junjorów na dystansie 8,5 klm. zwycięstwo odniósł Gut-Szczerba — Wisła 48.07 przed Gewontem — Wisła 48.28,5, Gutem J., Zupkiem i Bochenkiem.

W sobotę odbył się najciekawszy bieg na 18 kilometrów — złożony w którym wzięła udział imponująca liczba 140 narciarzy w tem 14 znanych narciarzy zagranicznych. Jak już wspominaliśmy, bieg ten zakończył się świetnym sukcesem Bronka Czecha 340 punktów przed Bartonem (Czechosłowacja) 235,5 p., Żyżką (CS), Łuszczkiem (Polska), Dawidkiem i Marusarzem.

W biegu na 18 kilometrów — otwartym zwyciężył Muchil (Czechosłowacja) przed Bronisławem Czechem i Bartonem.

Wreszcie w biegu pań na 8 kilometrów zwyciężyła Stopkowna w czasie 53.38 przed Chotarską 53.52.

W dniu dzisiejszym odbędą się konkurencje w skokach, które zaszczyci swa obecnoścía P. Prezydent Rzplitej.

Warta mistrzem bokserskim poraz piąty

Warta—PKS. 9:7.—Zawody katowickie stały na niskim poziomie, jeszcze gorzej było z sędziowaniem

Głośne w całej Polsce bagno w PZB ujawniające się szczególnie w sprawie weryfikacji meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski IKP — Policyjny, wreszcie d o p r o w a d z i ł o dziś na ringu katowickim do **spotkania** Warty poznańskiej i Policyjnej **KS.** Katowice.

Wynik meczu 9:7 dla Warty.

Tem samem zaszczytny **tytuł** mistrza drużynowego Polski przypada Warcie po raz piąty. Czy Warta jednak zostanie mistrzem Polski, zdecyduje najbliższe walne zgromadzenie PZB, które rozpatrzy słuszny protest IKP.

Zawody nie stały na wysokim poziomie.

Walki miały przebieg następujący (pierwsi zawodnicy Warty):

Wirski bije pewnie na punkty Nowaka.

Polus wypadł w walce z Cichym blado. Cichy dzielnie odpiera się mistrzowi Polski, który tylko w ostatniej rundzie zdołał uzyskać przewagę. Mimo to sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

Rewelacyjny Kajnar — zwycięzca Enekesa — musiał oddać dwa punkty Matuszczykowi, najlepszemu zawodnikowi PKS i bezwzględnie jednemu z najlepszych bokserów tej wagi w Polsce.

Wolniakowski w walce z Zachlotem nie wykazał klasy; sędziowie ogłosili zwycięstwo Wolniakowskiego. Orzeczenie to przyjęła publiczność katowicka przeraźliwemi świstami i krzykami. Na kilka minut musiano nawet przerwać za wody.

Arski wykazał, że potrafi być jeszcze niebezpieczny dla każdego zawodnika swej wagi. Zwyciężył Gburskiego wysoko, przez techniczne k.o. w czwartej rundzie.

Majchrzycki w walce ze swym dawnym rywalem — Wieczorkiem — po dwuch rundach, w których był lepszy, został w trzeciej zdyskwalifikowany za niskie uderzenie.

Glessman uległ w czwartej rundzie Wystrachowi przez k.o. Wystrach wykazuje poprawę formy.

Wreszcie Piłat miał przez cztery rundy wysoką przewagę nad Wrazidłem.

Sędziował p. Zarzycki z Warszawy b. słabo.

Pogrzeb ofiar w Neunkirchen



Pogrzeb ofiar straszliwego wybuchu w Neunkirchen, w Zagłębiu Saary, był żywiołową manifestacją na cześć zabitych. Na zdjęciu widzimy kondukt pogrzebowy.

Międzynarodowe zawody w hokeju lodowym w Pradze



W ciągu bież. zimy rozegrane zostaną w Pradze międzynarodowe zawody hokeju na lodzie o mistrzostwo świata. Na zdjęciu naszem widzimy stadjon zimowy w Pradze, który będzie terenem walk o mistrzostwo.

Francuzki domagają się praw wyborczych



Kobiety francuskie wszczęły ponownie energiczną akcję, domagając się przyznania im praw wyborczych. Na zdjęciu widzimy rozklejanie afiszów ulicznych przez kobiety w Paryżu.



Z Nowego Jorku nadeszła sensacyjna wiadomość, iż 500 banków zawiesiło wypłaty. Gubernator stanu Michigan ogłosił 8-dniowe moratorjum dla banków swego stanu. Na zdjęciu widzimy drapacze chmur w Detroit, — siedzibie zachwianych banków.



SAARINEN (Finlandja) zwycięzca narciarskiego maratonu (50 klm.) na mistrzostwach świata w Insbrucku.

Codzienna nowelka „Expressu".

Sen o szczęściu.

Anna cerowała skarpetki. Sprzątnęła mieszkanie, przygotowała kolację, co zawsze czyniła w godzinach popołudniowych.

Cerując skarpetki, myślała o mężu. Już niedługo przyjdzie do domu zmęczony i napewno przemoczony do suchej nitki. Przecież od rana pada deszcz, a jej Ludwik popołudniu, zamiast do biura, poszedł na pogrzeb.

W tym czasie, gdy już oczekiwała jego powrotu, Ludwik stał przed rzęsiście oświetlonym dworcem kolejowym.

Nie chciało mu się wracać do domu. Od kilkunastu lat, bodaj poraz pierwszy on, szary urzędniczyna, gnębiony najrozmaitszemi kłopotami, zatęsknił za jakiemś innym życiem.

Oto dziś pochował jednego z kolegów, z którym stale pracował przy jednym stole. Za kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat i jego pochowają. Do ostatniej chwili będzie charował w dusznem biurze, by zarobić na skromne utrzymanie.

Poraz pierwszy uświadomił sobie, że na nic już w życiu nie może liczyć i zbuntował się...

Właśnie przechodziła ulicą jakaś niewiasta, dość elegancko ubrana. Liczyła prawdopodobnie koło trzydziestki. Ludwik, który przekroczył już czterdziestkę uważał, że nie może już liczyć na względy młodziutkich dziewcząt.

Zazwyczaj nieśmiały, chwiejny w swych postanowieniach, tym razem zdobył się na odwagę.

— Czy pani pozwoli, bym jej towarzyszył — rzekł do niej, uchylając grzecznie kapelusza. — Nudzę się śmiertelnie. Chciałbym dziś się zabawić.

Niewiasta w pierwszej chwili cofnęła się, spoglądając nań nieco przerażonym wzrokiem.

Nie odpowiedziała mu.

Ludwik mówił dalej. Opowiadał, że go gnębi szara codzienność, że rwie się do prawdziwego życia.

Niewiasta milczała bardzo długo. Dopiero, gdy znaleźli się przed jakiemś kinem, powiedziała poprostu:

— Wejdźmy.

Ludwik ucieszył się serdecznie. Doskonale, pójdą do kina.

Dopiero w rzęsiście oświetlonej sali przekonał się, że jego towarzyszka jest wcale przystojną niewiastą.

To dziwne, że zawarła z nim znajomość na ulicy. Ludwik przecież doskonale wiedział, że nie może zainteresować niewiasty swą powierzchownością. Nawet gdy był młody, nigdy nie miał powodzenia u płci pięknej.

A tymczasem, gdy na sali ściemniło się, nieznajoma przytuliła się do niego i spytała go cicho:

— Jak panu na imię?

— Ludwik.

Nie powiedziała więcej ani słowa.

Gdy Ludwik znów próbował nawiązać rozmowę, oświadczyła, że film ją bardzo zainteresował i dlatego się nie odzywa do niego.

Ludwik umilkł więc. Na ekran nie spoglądał prawie wcale. Myślał o swej niezwykłej przygodzie, bodaj pierwszej w życiu. Przecież nawet za kawalerskich czasów, jeśli zawierał uliczną znajomość, to tylko z kokotami.

A ta niewiasta z pewnością nie należała do półświatka.

Gdy wyszli z kina, zaproponował kolację w restauracji.

Niewiasta zawahała się. W końcu jednak wyraziła swoją zgodę.

Weszli do jakiegoś zacisznego lokalu.

Ludwik zamówił sznycle wiedeńskie i koniak. Na więcej nie mógł sobie pozwolić. Niewiele miał przy sobie pieniędzy.

— Nigdy do tej pory nie piłam — powiedziała mu niewiasta, rumieniąc się lekko. — Ale dzisiaj spróbuję.

— Bardzo się cieszę z tego — roześmiał się. — Ja mam dziś też dużą ochotę.

Ludwik rzadko pił.

Tymczasem opróżniał kieliszki z zawrotną szybkością. W miarę, gdy alkohol coraz bardziej szumiał mu w głowie było mu coraz weselej. Zdawało mu się, że jest młody, że potrafi zdobyć każdą kobietę i że go oczekuje jakaś zawrotna karjera.

Jego towarzyszka również podchmieliła się.

— Teraz pojedziemy do ciebie... — szepnął jej w pewnej chwili.

A gdy znaleźli się w skromnem, gustownie urządzonem mieszkaniu chciał przylgnąć ustami do jej warg.

Lecz wówczas nieznajoma nagle otrzeźwiała.

— Nie, nie to niemożliwe — wyszeptała. — Czy pan wie dlaczego zawarłam z panem znajomość? Bo pan ma bardzo podobny głos do mego męża. A mój mąż wyjechał przed trzema laty do Afryki, w poszukiwaniu pracy. Trudno znieść tę ciągłą samotność, pan chyba to rozumie... Gdy usłyszałam pański głos, przypomniał mi się mąż. Ja go przecież bardzo kocham. A jednak czuję, że nie potrafię oprzeć się pokusie. Jestem jeszcze młoda i życie ma swoje prawa. Jeśli go jednak zdradzę, to nie z panem. Właśnie dlatego, że pan ma podobny głos.

Ludwik, pod wpływem tych słów, również otrzeźwiał.

Stracił znów pewność siebie, ogarnęła go apatja.

Pożegnał dość chłodno niewiastę i powlókł się do domu.

Anna już spała.

Na krześle, obok jego łóżka, leżały wycerowane skarpetki.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy. najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.